

IMPULS

ISSN 1230-5901

Nr 1-2 (295-296), WARSZAWA, I kwartał 2019 r.



WARSZAWSKA OKRĘGOWA IZBA PIEŁĘGNIAREK I POŁOŻNYCH
Biuletyn samorządu zawodowego pielęgniarek i położnych

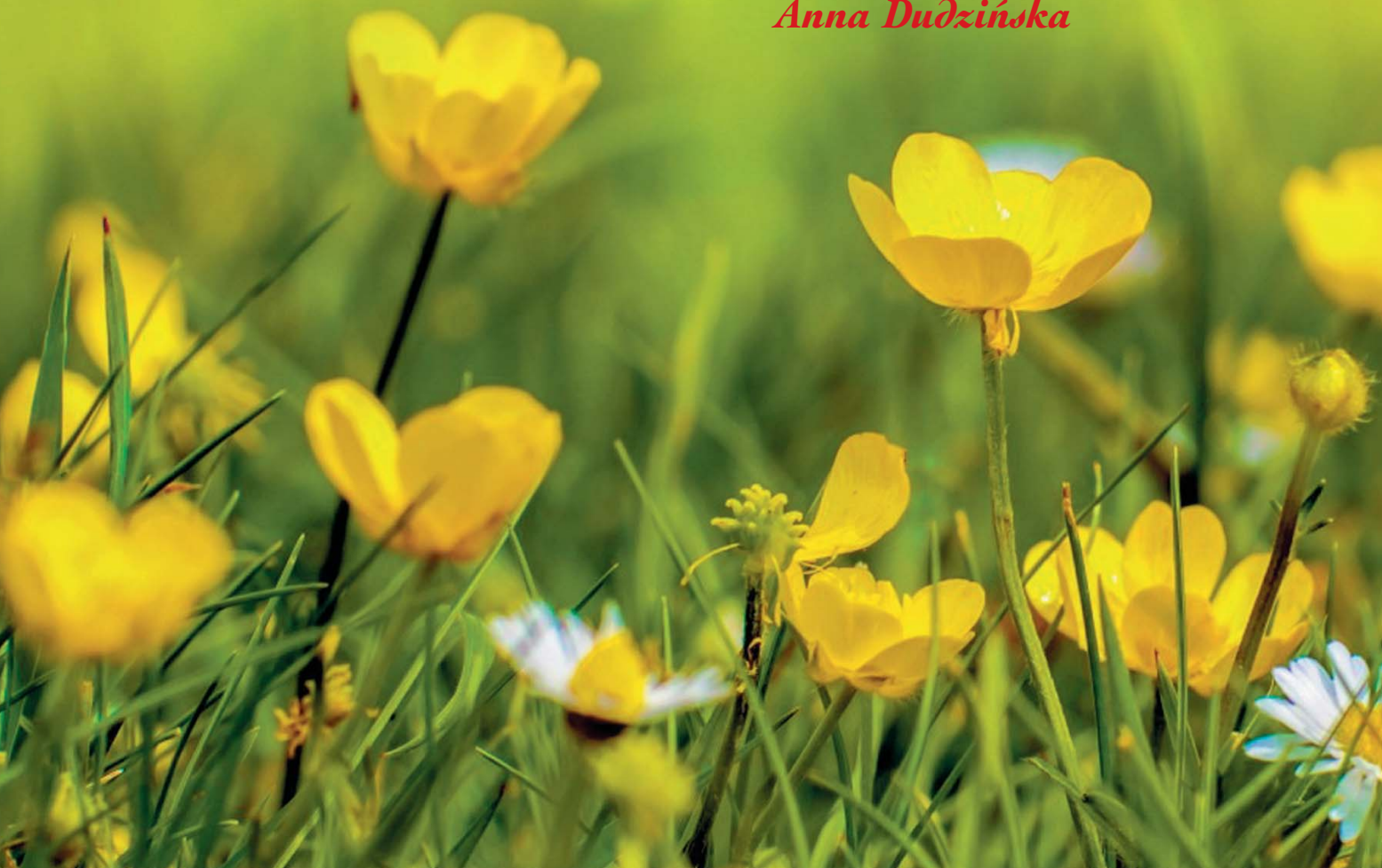
Zbliża się Wielkanoc.

*Najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie
upamiętniające mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.*

*Niemal wszyscy Polacy, z małymi wyjątkami,
do których należą pielęgniarki i położne, będą świętować.*

*Dlatego w imieniu Okręgowej Rady
Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych,
szczególnie tym osobom, które będą w tym czasie pracować
pragnę złożyć życzenia spokojnych i wesołych świąt.
Życzę wszystkim Państwu i Waszym najbliższym
dużo zdrowia, spełnienia wszelkich marzeń
i miłości, na którą wszyscy zasługujemy.*

*Przewodnicząca Okręgowej Rady
Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych
Anna Dudzińska*



Redakcja:

Wisława Ostrega
– Przewodnicząca Kolegium
Redakcyjnego

Kolegium Redakcyjne:
Nikoleta Broda
Danuta Mioduszevska
Lena Serafin
Monika Szydłowska
Bożena Pawłowska

Redakcja Biuletynu:

Warszawska Okręgowa
Izba Pielęgniarek i Położnych
ul. Żelazna 59,
05-077 Warszawa
e-mail: wostrega@interia.pl
<http://www.woipip.pl>
tel. 22 826-84-77

Godziny pracy biura:

poniedziałki, wtorki
i środy 8:00 – 16:00
czwartki 8:00 – 17:00
piątki 8:00 – 15:00

Spis treści

Zjazd Sprawozdawczo-Budżetowy Pielęgniarek i Położnych Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych ...	4
Agresja, jak sobie z nią radzić?	7
Czy nocne marki są grubsze?	9
Jak w Polsce obchodzi się Wielkanoc i jakie zwyczaje są z nią związane?	11
Stanisława Leszczyńska – Więźniarka Auschwitz-Birkenau	12
Pielgrzymka do grobu sługi bożej Stanisławy Leszczyńskiej	22
Mamo idę na pielęgniarstwo!	24
Polecane lektury	25
Relacja z wizyty w Muzeum Historii Pielęgniarstwa	26
Wydarzenia	28
Podziękowania	28
Pożegnania	30
Koło Absolwentek Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa ...	32

Warunki publikacji nadesłanego materiału:

1. Nadesłany tekst musi być podpisany: imię, nazwisko, zawód/stanowisko, ew. miejsce pracy (do wiadomości redakcji należy podać adres i nr telefonu).
2. Artykuły przyjmowane są w wersji elektronicznej zapisane w formacie Word (edytowalne).
3. Tekst: Times New Roman, rozmiar 12, interlinia 1,5 bez wersalików podkreśleń itp. Tekst wymagający wyróżnienia należy pogrubić (wyboldować).
4. Miejsce wstawienia rycin i ilustracji zaznaczone: >>>ryc. 1<<<
5. Obrazki i ryciny w oddzielnym pliku w wersji edytowalnej podpisane numerem obrazka.
6. Przypisy i bibliografia na końcu tekstu.
7. Jeśli tekst jest przedrukiem należy podać pełne źródło (adres internetowy) i zgodę na przedruk.
8. Materiały do biuletynu należy przesłać na adres: wostrega@interia.pl lub merytoryczny@woipip.med.pl
9. Redakcja:
 - a) nie publikuje tekstów anonimowych,
 - b) zastrzega prawo redagowania tekstów,
 - c) nie zwraca nadesłanych materiałów,
 - d) nie odpowiada za treść nadesłanych ogłoszeń.

Zjazd sprawozdawczo-budżetowy Pielęgniarek i Położnych Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych



12 marca 2019 r. w Sali Warszawskiego Domu Technika Naczelnej Organizacji Technicznej odbył się doroczny sprawozdawczo-budżetowy Okręgowy Zjazd Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych.

Spotkanie rozpoczęła pani Anna Dudzińska, Przewodnicząca Okręgowej Rady WOIPiP. Po wprowadzeniu sztandaru Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych i powitaniu zebranych delegatów Przewodnicząca oddała głos pani Zofii Małas, Prezes Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych, która przedstawiła aktualną sytuację pielęgniarstwa i położnictwa w aspekcie realizacji „Strategii na rzecz rozwoju pielęgniarstwa i położ-

nictwa w Polsce” oraz postulatów zawartych w porozumieniu z 9 lipca 2018 r., a w szczególności poprawy warunków pracy i płacy oraz nowego sposobu ustalania zapotrzebowania na etaty pielęgniarские w większości oddziałów szpitalnych (uregulowania koszykowe NFZ).

W dalszej części wybrano przewodniczącą Zjazdu, panią Aleksandrę Wojtak, która poprowadziła dalsze obrady.

Zgodnie z procedurą wybrano:

- Prezydium zjazdu:
 - Olga Dembicka – Wiceprzewodnicząca Zjazdu
 - Jacek Wojciechowski – Sekretarz Zjazdu
 - Wioletta Teresa Galuba – Członek Prezydium
 - Ewelina Tutro – Członek Prezydium Zjazdu
- Komisję Mandatową:
 - Elżbieta Drózdź-Kubicka – Przewodnicząca
 - Magdalena Osiak
 - Agnieszka Karaś
- Komisję Uchwał i Wniosków:
 - Ewa Ślęzak – Przewodnicząca
 - Wiesława Załuska
 - Iwona Nastkiewicz
 - Krystyna Górecka
 - Teresa Kosicka
 - Bożena Ściegłińska
 - Anna Karlson
- Komisję Skrutacyjną:
 - Marcin Paprzycki – Przewodniczący
 - Kamil Makos
 - Grażyna Szymańska

Przystąpiono do czynności okręgowego Zjazdu:

Pani E. Drózdź-Kubicka, przewodnicząca Komisji Mandatowej odczytała protokół komisji, w którym ustalono, że na ogólną liczbę 349 delegatów, obecnych jest 252 delegatów, co stanowi 72,21% ogółu, a w związku z tym, XXV Okręgowy Zjazd WOIPiP był prawomocny i mógł dokonywać wyborów oraz podejmować uchwały.



Po uzupełnieniu zgłoszonych wniosków zatwierdzono porządek obrad zjazdu, następnie Przewodnicząca Okręgowej Rady przedstawiła wstępne wyjaśnienia do sprawozdania z działalności Okręgowej Rady WOIPiP w 2018 roku. Mówiła przede wszystkim o wykonanych zadaniach po przejęciu przewodniczenia w radzie, a jest tego niemało. Między innymi zakupiliśmy nową siedzibę przy ul. Żelaznej 59, objęliśmy patronatem Komisję Historyczną Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego tworząc jednocześnie z pomocą koleżanek Muzeum Historii Pielęgniarstwa, które znalazło swoje miejsce w siedzibie WOIPiP. Sprawozdanie zostało przyjęte przez delegatów w głosowaniu.



Pani Helena Falkowska, skarbnik Okręgowej Rady, udzieliła dodatkowych informacji do przedstawionego w materiałach na zjazd „Wykonania planu budżetu WOIPiP za 2018 rok i I kwartał 2019”. Kolejnymi uchwałami zatwierdzono zbiorowy bilans i wynik finansowy WOIPiP za rok 2018 składającego się z jednostkowych bilansów zysków i strat Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych i WOIPiP „O-ES-HA” oraz sprawozdanie finansowe z wykonania planu budżetu WOIPiP za rok 2018.

Uzupełniając roczne sprawozdania z działalności organów głos zabrały:

- Dorota Hołdyńska – Przewodnicząca Okręgowej Komisji Rewizyjnej,
- Urszula Królikowska – Przewodnicząca Okręgowego Sądu,
- Elżbieta Iwanicka – Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej.

Sprawozdania przewodniczących organów zatwierdzono stosownymi uchwałami.

Skarbnik WOIPiP przedstawiła uzupełnienie do złożonego w materiałach planu budżetu WOIPiP na 2019 rok i I kwartał 2020 roku. Do wypełnienia wszelkich koniecznych ruchów przed zatwierdzeniem planu niezbędnym było zatwierdzenie 3 przygotowanych przez skarbnika WOIPiP odrębnych inwestycji:

- Przystosowanie pomieszczeń w siedzibie Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych przy ul. Żelaznej 59 w Warszawie na salę zjazdowo-konferencyjną,
- Zakup oprogramowania komputerowego odpowiadającego wymogom RODO,
- Zapewnienie obsługi prawnej i zastępstwa procesowego uczestnikom kształcenia podyplomowego organizowanego przez spółkę Interrete sp. z o.o.

Wszystkie inwestycje zaakceptowano w głosowaniu, po czym przegłosowano również zatwierdzenie całego planu budżetu WOIPiP na rok 2019 i I kwartał 2020 roku.

Stosując nasze wewnętrzne prawo, zmniejszono liczbę członków Okręgowej Rady WOIPiP do 28 osób. W czasie kolejnych wyborów nie będzie ta zmiana miała jakichkolwiek skutków. Liczba członków Okręgowej Rady tak jak pozostałych organów zostanie przegłosowana w odrębnej uchwale.

Delegaci odrzucili zaproponowane zmiany w regulaminie dofinansowania kształcenia podyplomowego WOIPiP, polegające na:

- zniesieniu warunku zgodności zakresu kursu kwalifikacyjnego lub kursu specjalistycznego z udzielanymi lub mającymi być udzielanymi świadczeniami zdrowotnymi oraz niezbędnością kursu specjalistycznego do przystąpienia do szkolenia specjalizacyjnego, a zatem wykreśla § 6 ust. 1 oraz §7 ust. 1,
- przekazywania w całości po zakończeniu kształcenia przyznanych środków uczestnikowi kształcenia na rzecz organizatora kształcenia podyplomowego, a zatem § 9 ust. 2 pkt 5 otrzymuje brzmienie: *„sposób przyznawania dofinansowania: całość przyznanych środków po zakończeniu kształcenia.”*



Delegaci na zjazd przyjęli w głosowaniu do realizacji wnioski złożone do Komisji Uchwał i Wniosków:

- zobowiązanie Okręgowej Rady WOIPiP do wystąpienia do NRPiP o zmianę przepisów prawnych dotyczących rejestrowania podmiotów prowadzących kształcenia podyplomowe oraz uprawnień kontrolnych organu prowadzącego rejestr,
- podjęcie działań mających na celu dodanie „Socjologii” do dziedzin mających zastosowanie w ochronie zdrowia i w konsekwencji uznanie w pielęgniarstwie tytułu magister socjologii ze ścieżką pielęgniarstwo społeczne,
- nowelizacja prawa dotyczącego norm zatrudnienia pielęgniarek w medycynie szkolnej,
- podjęcie inicjatywy w zakresie wprowadzenia uzupełnienia w rozporządzeniu MZ w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu leczenia szpitalnego – dotyczy przestrzegania norm zatrudnienia w przedmiocie opiniowania norm,
- podjęcie działań mających na celu wprowadzenie zmian w przepisach prawa w zakresie wprowadzenia urlopu zdrowotnego na poratowanie zdrowia fizycznego i psychicznego pielęgniarek i położnych
- podjęcie działań, w porozumieniu z innymi izbami z Mazowsza dotyczących organizacji Domu Seniora dla pielęgniarek i położnych na terenie województwa mazowieckiego,

- obniżenie składek na izby pielęgniarskie do wartości kwotowej bez względu na formę zatrudnienia,
- obniżenie składki na rzecz okręgowej izby do wartości 0,5% w odniesieniu do wynagrodzenia zasadniczego, gdyby poprzedni apel został przez delegatów na Krajowy zjazd odrzucony,
- uwzględnienie w przyszłym budżecie środków finansowych na wykonanie ekspertyzy dotyczącej pozyskania energii odnawialnej do budynku O-ES-HA,
- udostępnienie delegatom WOIPiP na zjazd krajowy materiałów informacyjnych minimum 30 dni przed datą Krajowego Zjazdu Pielęgniarek i Położnych,
- powołanie przy NRPiP zespołu ds. uaktualnienia strategii rozwoju pielęgniarstwa i położnictwa,
- złożenie do Premiera R.P. wniosku o podpisanie i wdrożenie „Strategii na rzecz rozwoju pielęgniarstwa”.

Po wyczerpaniu wszystkich wniosków zmienionych procedurą na uchwały, bądź apele Anna Dudzińska, Przewodnicząca Okręgowej Rady poprosiła o wyprowadzenie Sztandaru WOIPiP, następnie Przewodnicząca XXV Okręgowego Zjazdu Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych Aleksandra Wojtak zakończyła obrady.

Dziękujemy wszystkim Delegatom za merytoryczne obrady XXV Okręgowego Zjazdu Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych



Agresja, jak sobie z nią radzić?

opracowała: Wislawa Ostregra

Pielęgniarka, która stanie się ofiarą agresywnego zachowania pacjenta, może dochodzić swoich praw zarówno na drodze karnej jak i cywilnej. Agresja werbalna może skutkować zniesławieniem, pomówieniem lub znieważeniem pielęgniarki, a w skrajnych przypadkach może przyjąć także formę gróźb karalnych, zagrożonych większymi sankcjami. Co ważne, do agresji werbalnej może dojść nie tylko w gabinecie, ale także poprzez środki masowego przekazu.

Każdy rodzaj agresji może mieć negatywne skutki nie tylko dla pielęgniarki, ale także dla innych pacjentów. Pielęgniarka, która ma podejmować ważne decyzje o charakterze medycznym, wypro-

wadzona z równowagi szybciej popełni błąd. W modelowych systemach pielęgniarstwa nie są pierwszym ogniwem w sytuacjach stresowych, tam odpowiedzialność za uspokojenie pacjenta biorą na siebie właściwie przygotowani do tego osoby jak rejestratorzy medyczni i służby porządkowe.

Gdy dojdzie do agresji fizycznej ze strony pacjenta, najczęściej mamy już do czynienia z zarzutami karalnymi. W przypadku naruszenia nietykalności fizycznej pielęgniarkom przysługuje prawo do oskarżenia prywatnego. Jeśli dojdzie do poważniejszych sytuacji, jak pobicie i spowodowanie poważnego uszczerbku na zdrowiu, sprawa może być wszczęta również z urzędu. Dodatkowo, w przypadku

skazania agresora, pielęgniarka może ubiegać się o odszkodowanie w powództwie cywilnym.

Warto pamiętać, że agresja, zarówno werbalna jak i fizyczna, może być podstawą do odstąpienia od udzielania świadczeń zdrowotnych, o ile nie występuje przypadek, gdy zwłoka w ich udzieleniu mogłaby spowodować niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia pacjenta oraz w innych przypadkach niecierpiących zwłoki. W przypadku odstąpienia, niezbędne jest odpowiednie uzasadnienie, odnotowywane w dokumentacji medycznej oraz powiadomienie lekarza oraz przełożonych.

naruszenie dóbr osobistych, a także stanowić podstawę odmowy leczenia agresora (po spełnieniu warunków ustawowych). Nie można jednak zapominać, że w niektórych przypadkach agresja związana jest bezpośrednio z chorobą pacjenta (np. schizofrenią czy innymi schorzeniami, w których występuje).

W 2016 roku w Systemie Monitorowania Agresji w Ochronie Zdrowia (MAWOZ) dokonano 41 zgłoszeń – to prawie dwa razy więcej niż w roku 2015 (21). W 2018 roku do 4 września zgłoszono 17 przypadków agresji słownej, znieważenia, gróźb, szantażu, pomawiania, a także agresji fizycznej



Jeśli nie zagrazi to życiu ani zdrowiu pacjenta to zgodnie z ustawą o zawodach pielęgniarki i położnej może ona odstąpić od udzielania świadczeń i nakazać pacjentowi wybór innej pielęgniarki. Jest to jednak skomplikowane. W podmiotach funkcjonujących w oparciu o kontrakty z Narodowym Funduszem Zdrowia. NFZ nie przewiduje możliwości wypisania agresywnego pacjenta z listy podopiecznych.

Agresji wobec personelu medycznego nie da się wyeliminować zupełnie, lecz można ją ograniczyć poprzez odpowiednią postawę, a także przez stworzenie odpowiednich warunków organizacyjnych (m.in. monitoring, ochrona) oraz procedur. Lekarze i pielęgniarki powinni być świadomi tego, że agresja wobec nich może stanowić przestępstwo,

i wandalizmu. Przyczyną wskazaną przez zgłaszających było zbyt długie oczekiwanie, niezadowolenie z udzielonego świadczenia i odmowa spełnienia niezasadnych żądań.

Kodeks karny w art. 212, 216, 217, 156, 157 opisuje jakie zachowania są przestępstwem ściganym z oskarżenia prywatnego. Mieszczą się w tym wykazie takie zachowania jak:

- pomówienia (bezpośrednie lub za pomocą środków masowej komunikacji) mogące spowodować utratę zaufania do zawodu
- znieważanie,
- naruszanie nietykalności cielesnej w tym uderzanie
- spowodowanie naruszenia czynności ciała lub rozstroju zdrowia poniżej 7 dni

W związku z tym, że ustawa o zawodach pielęgniarki i położnej określa w art. 11 ust. 2. Pielęgniarki i położne podczas i w związku z wykonywaniem czynności polegających na udzielaniu świadczeń zdrowotnych, o których mowa w art. 4 ust. 1 pkt 1–5 i art. 5 ust. 1 pkt 1–9, korzystają z ochrony przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych na zasadach określonych w ustawie z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz.U. z 2016 r. poz. 1137, ze zm.):

Art. 222

§ 1. Kto narusza nietykalność cielesną funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 3.

§ 2. Jeżeli czyn określony w §1 wywołało niewłaściwe zachowanie się funkcjonariusza lub osoby do pomocy mu przybranej, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.

Art. 223

§ 1. Kto, działając wspólnie i w porozumieniu z inną osobą lub używając broni palnej, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego, dopuszcza się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

§ 2. Jeżeli w wyniku czynnej napaści nastąpił skutek w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

Art. 226

§ 1. Kto znieważa funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną, podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Art. 231

a. Z ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych funkcjonariusz publiczny korzysta również wtedy, jeżeli bezprawny zamach na jego osobę został podjęty z powodu wykonywanego przez niego zawodu lub zajmowanego stanowiska.

b. § 1. Osoba, która w obronie koniecznej odpięra zamach na jakiekolwiek cudze dobro chronione prawem, chroniąc bezpieczeństwo lub porządek publiczny, korzysta z ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych.

§ 2. Przepisu § 1 nie stosuje się, jeżeli czyn sprawcy zamachu skierowany przeciwko osobie odpięrajacej zamach godzi wyłącznie w część lub godność tej osoby.

Opracowano na podstawie:

<http://www.medexpress.pl/kazdemu-przejawowi-agresji-nalezy-dac-odpor/68049>

Czy nocne marki są grubsze?

Wisława Ostrega

Dla prawidłowego rozwoju dziecka istotna jest dostateczna ilość i jakość snu. Dobowe **zapotrzebowanie na sen jest cechą indywidualną** i zmienia się wraz z wiekiem. W tabeli przedstawiono rekomendowaną dobową liczbę godzin snu dla poszczególnych grup wiekowych według publikowanych w 2015 roku badań wykonanych przez amerykańską *National Sleep Foundation*.

Międzynarodowe badanie COSI zostało przeprowadzone w ramach *WHO European Childhood Obesity Surveillance Initiative* i sfinansowane z Narodowego Programu Zdrowia 2016-2020.

W Polsce koordynatorem badania w roku 2016/2017 był Instytut Matki i Dziecka. Było to pierwsze badanie populacyjne ośmiolatek w Polsce, a obecnie jest realizowana kolejna edycja (2018/2019). Na podstawie wyników przeprowadzonych badań, potwierdzono, że dzieci w wieku 8 lat, które spały mniej niż 8 godzin na dobę były częściej dotknięte nadwagą i otyłością oraz częściej stwierdzano u nich podwyższone ciśnienie tętnicze krwi.

Coraz więcej badań uznanych za wiarygodne potwierdza uznanie niedoboru ilości i jakości snu

Tabela. Rekomendowany czas snu w ciągu doby dla poszczególnych grup wiekowych wg National Sleep Foundation

Wiek	Zalecana liczba godzin snu na dobę	
noworodek/młodsze niemowlę	0 – 3 m-ce	14 – 17
niemowlę	4 – 11 m-cy	12 – 15
małe dziecko	1 – 2 lat	11 – 14
przedszkolak	3 – 5 lat	10 – 13
dziecko w wieku szkolnym	6 – 13 lat	9 – 11
nastolatek	14 – 17 lat	8 – 10
młody dorosły	18 – 25 lat	7 – 9
dorosły	26 – 64 lat	7 – 9
osoba starsza	>65 lat	7 – 8

za czynnik ryzyka wystąpienia chorób metabolicznych (w tym nadwagi i otyłości), układu krążenia, a nawet nowotworowych. Osoby, które śpią zbyt krótko są narażone na otyłość oraz cukrzycę typu drugiego o wiele bardziej niż inni.

Badania dowodzą, że zbyt mało snu i późne zasypianie może być czynnikiem, który prowadzi do nadwagi, a nawet otyłości. Osoby, które mało śpią, często ważą za dużo nie tylko dlatego, że mają więcej czasu na jedzenie. To także вина zaburzeń metabolicznych, do jakich u tych osób dochodzi. Im mniej snu, tym bardziej zwalnia nasza przemiana materii. Organizm, który nie miał szansy odpowiednio wypocząć, kolejnego dnia po zarwanej nocy, zamiast spalać kalorie, zaczyna je gromadzić, a to prowadzi do tycia.

Jak wynika z badań, większość dorosłych potrzebuje 7-8 godzin snu, aby dobrze funkcjonować. Przewlekły brak snu, wpływa niekorzystnie na organizm. Według naukowców z uniwersytetu medycznego w Pittsburghu (USA) z powodu niedostatecznej ilości snu zaczynają niedomagać: serce, płuca i nerki. Pogarsza się apetyt, zwalnia przemiana materii, gorzej pracuje układ odpornościowy, zmienia się wrażliwość na ból, opóźnia czas reakcji, pogarsza nastrój i praca mózgu.

Jaki jest związek masy ciała z nawykami zasypania? Okazało się, że im później badani zasyпали, tym więcej ważyli. Np. osoba, która kładła się spać o 2.00 w nocy i spała 8 godzin, czyli budziła się o godz. 10, miała większe ryzyko otyłości niż osoba również przesypiająca 8 godzin, ale zasypiająca wcześniej. Dlaczego? Możliwe, że spanie i jedzenie w nietypowych porach dnia zakłóca przemianę glukozy i insuliny. Wiadomo bowiem,

że osoby, które kładą się spać później, częściej późno jedzą.

Dzieci przewlekłe niedosypiające były jednocześnie otyłe! Rodzice pytani o porę, kiedy dziecko kładzie się spać, mówili, że razem z dorosłymi! Tymczasem u dzieci jakość i długość snu są ściśle związane z procesami przemiany materii. Także z zachowaniem jego delikatnej równowagi. Stałe jej zaburzenie prowadzi do przyrostu masy ciała.

Naukowcy stwierdzili u badanych osób, po nieprzespanej nocy, podwyższoną ilość glukozy w tkance mięśniowej, co oznacza, że komórki spalały proteiny z mięśni, zamiast wytwarzać energię z glukozy. W związku z tym, że we krwi badanych stwierdzono również podwyższony poziom kortyzolu, eksperci uznali, że zapewne to brak snu spowodował wyrzut glikokortykoidów z nadnerczy.



Tymczasem w tkance tłuszczowej dochodziło do aktywizacji enzymów glikolizy. Komórki tłuszczowe musiały zmagazynować nadmiar glukozy we krwi, więc tworzyły nowe zapasy tłuszczu. W dłuższej perspektywie efektem tych procesów może być otyłość oraz cukrzyca typu drugiego.

Naukowcy obliczyli, że aby prawidłowo funkcjonować, dorosła osoba powinna przesypiać od siedmiu do dziewięciu godzin na dobę. Na pewno nie może być to mniej niż sześć godzin na dobę. Warto przy tym pamiętać, że zbyt duża ilość snu też nie jest zdrowa – nie warto przekraczać dziewięciu godzin snu na dobę.

Piśmiennictwo u autora

Jak w Polsce obchodzi się Wielkanoc i jakie zwyczaje są z nią związane?

Opracowała: Monika Szydłowska

Święta wielkanocne to wyjątkowy czas, w którym symboliczne obrzędy religijne, tradycja ludowa i świat przyrody splatają się w jedno. Chrześcijanie świętują zwycięstwo Jezusa nad śmiercią, przyroda budzi się do życia po zimie, zaś tradycje ludowe zarówno upamiętniają wydarzenia sprzed ponad 2000 lat, jak i podkreślają naturalne przemiany w przyrodzie. Wiosna rozpoczyna nowy cykl życia, obsiewania, zbierania plonów i cieszenia się nimi. Warto wraz z dziećmi obserwować te przemiany, poznawać tradycje i zwyczaje, a rozmawiając o ich znaczeniu zwrócić uwagę na ten naturalny rytm życia, któremu wszyscy podlegamy, i który odzwierciedlają i podkreślają niektóre z naszych zwyczajów i tradycji.

Karnawał i ostatki – od dawna ludzie między świętem Trzech Króli a Środą Popielcową bawili się, jedli i tańczyli – później, w okresie Wielkiego Postu, nie było o tym mowy! Post był bardzo surowo przestrzegany. Dlatego podczas ostatków popularny był zwyczaj wnoszenia między bawiących się szkieletu śledzia – miało to oznaczać zakończenie zabawy i przypomnieć o nadchodzących dniach, kiedy jedzono dość biednie. Niektóre zabawy odwiedzał też dziad zapustny, który o północy wyganiał bawiących się do domu.

Środa popielcowa – zaczynamy wtedy czas pokuty, przygotowania do świąt. Posypanie głowy popiołem przypomina, że jesteśmy śmiertelni i odwiedzamy ten świat tylko „na chwilę”.

Niedziela Palmowa – upamiętnia wjazd Jezusa do Jerozolimy. Tradycyjnie palmy robiono z tych roślin, które rosły nad rzeką – bo płynąca w nich woda dawała roślinom zielen i życie, te rośliny odradzały się po zimie najszybciej. Była to m.in. wierzba i trawy oraz trzciny nadrzeczne.

Wiosenne porządki

Dawniej początek wiosny był idealną okazją do wielkich porządków. Sprzątało się mieszkania, malowało domy, robiło się świąteczne dekoracje i przyozdabiało nimi pomieszczenia. Nadal panuje zwyczaj sprzątania domu tuż przed Wielkanocą. Wedle starego zwyczaju, wszyscy domownicy muszą przyłożyć się do porządków.

Wielki Tydzień

Wielki Tydzień rozpoczyna się wraz z Niedzielą Palmową. Dawniej zwana „Kwietną” lub „Wierbową”, stanowi bardzo ważny dzień w religii chrześcijańskiej. Symbolizuje wjazd Jezusa do Jerozolimy. W Niedzielę Palmową należy udać się do kościoła w celu poświęcenia tzw. palemki. Są one wykonane z gałązek wierzby, ozdobionych bukszpanem i kwiatami. Kiedyś poświęconą palmką uderzało się lekko każdego z domowników. Następnie umieszczano ją za obrazem lub nad drzwiami. Miało to chronić przed burzą oraz ogniem. Tradycją w niektórych regionach było także „Topienie Judasza”. W Wielką Środę brano słomianą kukłę symbolizującą Judasza i wleczono przez całą wieś. Mieszkańcy obrzucali ją kamieniami, wrzucali do wody, a na końcu topili.

Triduum Paschalne

W Wielki Czwartek zaczyna się Triduum Paschalne. Z ołtarza znikają wszelkie przedmioty, a dzwony milkną aż do czasu zmartwychwstania. Następnie w Wielki Piątek odbywają się Drogi Krzyżowe, podczas których składa się ciało Chrystusa do grobu. Tego dnia obowiązuje ścisły post. Jedną z dawnych tradycji było zakopywanie żuru i śledzia, które były typowo postnymi potrawami. Istniał również zwyczaj przybijania śledzi do drzewa. Za dawnych czasów w Wielką Sobotę spryskiwano dom wodą na znak pomyślności. Palono leszczynę, a jej popiół rozrzucono przy pierwszej orce, na znak dobrobytu. Obecnie w Wielką Sobotę święcone są nie tylko świąteczne pokarmy, ale i woda, ogień oraz cierń. Ozdobione bukszpanem koszyki powinny zawierać:

- baranka – symbol zmartwychwstałego Chrystusa,
- jajka – symbol rodzącego się życia,
- chrzan – symbol siły,
- wędlina – symbol płodności i dostatku,
- ser – symbol zdrowia dla zwierząt hodowlanych,
- sól – symbol oczyszczenia domostwa od złego oraz istota prawdy,
- ciasto (babka) – symbol wszechstronnych umiejętności.

Wszelkie prace domowe, takie jak sprzątanie czy gotowanie potraw wielkanocnych, powinno zostać zakończone przed poświęceniem koszyczka. Zgodnie z tradycją święconka powinna zostać przygotowana już w Wielki Piątek. Naturalnie barwiono jeden z ważniejszych symboli świąt Wielkiej Nocy – jajka. Ten symbol rodzącego się życia odnosi się także do Jezusa, który pokonał śmierć. Dawniej wierzono, że pisanki mają magiczną moc, np. mogą uzdrawiać chorych. Nigdy ich nie lekceważono. Dziś o ich mocy przypominamy sobie właśnie podczas Wielkanocy – to przecież jajka są pierwszą potrawą spożywaną w Niedzielę Wielkanocną. Składamy sobie życzenia i dzielimy jajkiem. Każdy region naszego kraju ma swój charakterystyczny sposób ozdabiania jaj. Są one symbolem pomyślności oraz rodzącego się życia. Stanowią bardzo ważny element Wielkanocy.

Niedziela Wielkanocna

W Wielką Niedzielę nie może zabraknąć stołu przykrytego białym obrusem. Na śniadanie zazwyczaj są: żurek, biała kiełbasa, pasztety, pieczenie oraz szynki. Konieczne są również wielkanocne ciasta, takie jak mazurki czy babki. W niektórych

regionach po świątecznym śniadaniu następuje tzw. zajacek wielkanocy – czyli szukanie drobnego upominku ukrytego gdzieś w domu.

Śmigus-dyngus

Śmigus-dyngus, czyli Wielkanocy Poniedziałek, polega na wzajemnym oblewaniu się wodą. Dawniej obowiązywało także uderzanie się wierzbowymi gałązkami (tzw. śmigus). Aby uniknąć śmigusa, można było wykupić się pisankami, słodyczami lub pieniędzmi. To właśnie jest tzw. Dyngus.

Zajacek

To stosunkowo młody zwyczaj, który z pewnością najbardziej przypada do gustu dzieciom. Po wielkanocnym śniadaniu domownicy udają się na poszukiwania ukrytych w różnych miejscach upominków (często czekoladowych zajaczków).

Na szczęście zostało jeszcze sporo osób, które kultywują tradycję wielkanocną. Nie pozwólmy zaniknąć i zaniechać tradycji wielkanocnej nowoczesnym spędzaniem tego Święta, każda tradycja ma swój urok i klimat.

STANISŁAWA LESZCZYŃSKA – WIEŹNIARKA OŚWIECIMIA /AUSCHWITZ-BIRKENAU/

*Zofia Szyszkowska-Futrak, Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych Polskich.
Oddział w Lublinie.*

„Stała przed nim ze spuszczoną głową, oczekując wyroku śmierci, widziała jedynie wysokie cholewy butów esesmana. Znany z okrucieństwa obozowy lekarz Mengele, do którego przylgnął przydomek „Anioł śmierci”, pieklił się. Ta drobna, niepozorna więźniarka, która w obozie pełniła funkcję położnej, ośmieliła się sprzeciwić jego bezwzględnemu rozkazowi mordowania noworodków”.

Kiedy nieoczekiwanie podniosła głowę i spojrzała na niego, w uszach dźwięczała mu jeszcze jej odpowiedź: „Nie, nigdy. Nie wolno zabijać dzieci”. Odwrócił twarz, nie mogąc wytrzymać tego spojrzenia. W jej oczach, nieco jaśniejszych od koloru niezapominajek odbijało się niebo. Tego rozkazu Stanisława Leszczyńska nie wykonała nigdy.



Stanisława
Leszczyńska
około
1935 roku

Życiorys Stanisławy Leszczyńskiej – pisany przez nią osobiście

„Urodziłam się 8 maja 1896 r. w Łodzi, wychowywałam się w trudnych warunkach, gdyż ojciec mój, Jan Zambrzycki został powołany do wojska w armii rosyjskiej (bowiem Polska była wówczas pod zaborami) i przez około 5 lat przebywał w Turkiestanie, natomiast Matka moja, Henryka Zambrzycka pracowała w fabryce Poznańskiego w Łodzi, do której zmuszona była chodzić pieszo (tramwajów jeszcze nie było) i łącznie z 12. godzinnym dniem pracy przebywała każdego dnia oprócz świąt i niedziel około 14 godzin poza domem.

Od siódmego roku życia uczęszczałam z niewielką grupą dzieci do prywatnej szkoły prowadzonej przez pewną nauczycielkę w jej mieszkaniu, w 2 lata później rozpoczęłam naukę w prywatnym progimnazjum Wacława Maciejewskiego w Łodzi.

W 1908 r. wyemigrowałam z rodzicami do Brazylii. Przez okres 2 lat uczęszczałam do szkoły w Rio de Janerio nauczanie odbywało się w języku niemieckim i portugalskim. Po 2 latach w 1910 roku na skutek nostalgii rodzice wrócili do Polski. Uczęszczam nadal do progimnazjum Wacława Maciejewskiego w Łodzi. W 1916 roku wyszłam za mąż a w 1920 roku rozpoczęłam naukę w Państwowej Szkole Położnych w Warszawie, przy ul. Karowej, którą ukończyłam w roku 1922. Wkrótce rozpoczęłam pracę w zawodzie położnej, którą kontynuowałam później przez 38 lat.

Lubiłam i ceniłam swój zawód, ponieważ bardzo kochałam małe dzieci. Może właśnie dlatego miałam tak wielką liczbę pacjentek, że nieraz musiałam pracować po trzy doby bez snu. Pracowałam z modlitwą na ustach i właśnie przez cały okres mej pracy zawodowej nie miałam żadnego przykrego przypadku. Wszystkie groźne sytuacje kończyły się zawsze szczęśliwie.

W takich przypadkach modliłam się zwykle słowami „Matko Boża, załóż tylko jeden pantofelek i przybądź szybko z pomocą”.

Wychowałam wykształciłam trzech synów i jedną córkę. W czasie okupacji, w lutym 1943 roku zostałam aresztowana przez gestapo z córką i dwoma sy-

nami. Przyczyną aresztowania mojej rodziny było trafienie na ślad udzielanej przez nas pomocy osobom zagrożonym przez gestapo po przez dostarczanie im dokumentów, które mój mąż, Bronisław, wyrabiał potajemnie jako zecer w drukarni Kotkowskiego w Łodzi i umożliwianie ucieczek. Wraz z córką Sylwią przebywałam w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka, natomiast synowie moi, Henryk i Stanisław w obozach koncentracyjnych w Mauthausen i Gusen (w kamieniołomach). Mój mąż, któremu udało się wyrwać z rąk gestapo, zginął w powstaniu warszawskim. W obozie oświęcimskim pełniłam również funkcję położnej, bowiem w napływających transportach więźniów wie-



Bronisław i Stanisława Leszczyńscy z dziećmi

le było kobiet ciężarnych. Pracowałam tam w dzień i w noc bez zastępstwa w najokropniejszych warunkach. Na położniczej sztabie panowała ogólnie infekcja, pełno było brudu, robactwa i chorób zakaźnych, brak było wody, o którą miałam starać się sama, przy czym przyniesienie jednego wiadra wody niezbędnej do obmycia matki i noworodka pochłaniało około dwudziestu minut (...).

Porody odbywały się na zbudowanym z cegieł piecu w kształcie kanału ciągnącego się wzdłuż bloku. Mimo to wszystkie dzieci rodziły się zdrowe i nie było żadnego zakażenia. Dzieci nie otrzymywały żadnych przydziałów żywnościowych ani nawet kropli mleka. Marły powolną śmiercią głodową. Towarzyszyła im wielka miłość i bezsilność matek. Chociaż sama przebywałam w pełnych dramatu warunkach obozowego życia, spoglądałam na moje współwięźniarki z uczuciem rozrzewnienia,

uświadamiając sobie, że każda z tych cierpiących miała niedawno swój dom, rodzinę, kochających ją bliskich, krewnych, przyjaciół, mogła się cieszyć ich miłością, zachować swą godność i znajdować należny sobie szacunek. Nagle umieszczona w obskurnym baraku, pośród brudu, robactwa i szczurów, wygłodniałe zziębnięte, dalekie od rodzin, odarte z czci i wszelkich praw należnych człowiekowi wydawały mi się wrzuszająco biedne. Kochałam je i to właśnie dodawało mi sił każdego dnia i w nocie spędzane mozolnie w bezsennej pracy, której trud i poświęcenie były właściwie tylko formą miłości skierowanej głównie do maleńkich dzieci i matek, których życie starałam się ocalić za wszelką cenę. Inaczej nie byłabym w stanie wytrwać. W życiorysie nie mogę dokładnie opisać mych obozowych przeżyć ani też historii oświęcimskich matek. Dlatego załączam do niego mój raport, który uzupełni tę poważną część mego życiorysu. Po szczęśliwym powrocie z obozu pracowałam zawodowo do 1958 roku, kiedy to z powodu zawansowanego wieku i złego stanu zdrowia przesłam na rentę. W okresie minionych lat wystawiane było w wielu teatrach polskich Oratorium Oświęcimskie, oparte na autentycznej treści mego Raportu Położnej z Oświęcimia (Auschwitz-Birkenau). Po skończeniu takiego spektaklu w Teatrze Wielkim w Warszawie od-

było się moje spotkanie z dziećmi urodzonymi w Oświęcimiu. Było ono dla mnie głębokim przeżyciem, wywołującym w pamięci żywe obrazy kosztownych przeżyć tamtych dni. (...)

W chwili przybycia do obozu Stanisława Leszczyńska miała czterdzieści siedem lat i była wykwalifikowaną położną. Mimo, że wszystkie kobiety z tego samego transportu jeszcze przed wejściem do baraków ogołocono ze wszystkiego, udało jej się ukryć w dłoni najcenniejszy skarb: zaświadczenie o prawie wykonywania zawodu.

Raport położnej z Oświęcimia

Wciągu 35 lat pracy jako położna – dwa spędziłam jako położna-więzień w kobiecym obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka. Wśród licznych transportów kobiet, które przybywały do tego obozu, nie brak było kobiet ciężarnych. Funkcję położnej pełniłam tam kolejno na trzech blokach, nie różniących się ani budową, ani wewnętrznym urządzeniem, poza jedynym szczegółem, że jeden z nich posiadał ułożoną z cegieł posadzkę, której brak było w pozostałych.

Były to zbudowane z desek baraki o długości około 40 metrów, z licznymi wygryzionymi przez szczury szczelinami. Teren obozu był niski i gliniasty,



Wnętrze baraku w obozie Oświęcim-Birkenau. Na środku więźniarki siedzą na kanale pieca.

to też podczas większych deszczów spływająca do wnętrza woda sięgała na kilkanaście centymetrów, w innych barakach położonych niżej nawet na kilkadziesiąt. Wewnątrz baraku, po obu stronach, wznosiły się trzypiętrowe koje. W każdej z nich na brudnym ze śladami zaschniętej krwi i kału, sienniku zmieścić się musiały trzy lub cztery chore kobiety. Było więc ciasno chore musiały spuszczać nogi poza koje albo trzymać kolana pod brodą. Było tak twardo, bowiem starta na proch słoma dawno uleciała z kurzem, a chore kobiety leżały na gołych deskach, w dodatku nie gładkich, bo pochodzących z części drzwi lub okiennic, pościąganych ze starych budowli z filongami odgniatającymi ciało i kości. Po środku wzdłuż baraku ciągnął się piec w kształcie kanału, zbudowany z cegieł, z paleniskiem na krańcach. Służył on jako jedyne miejsce do odbywania porodów, bowiem inne, choćby zaimprovizowane urządzenia na ten cel, nie przeznaczone. Dlatego też, szczególnie w okresie zimowym, dało się odczuwać dotkliwe, przejmujące zimno, czego widoczną oznaką były zwisające z sufitu, a raczej z dachu, długie sople lodu. Trzydzieści koi, wydzielonych najbliższej pieca stanowiło tak zwaną sztabę położniczą.

Na bloku panowały ogólnie: infekcja, smród i wszelkiego rodzaju robactwo. Roilo się od szczurów, które odgryzały nosy, uszy, palce czy pięty opadłym z sił nie mogącym się poruszać ciężko chorym kobietom. W miarę możliwości odpędzałam je od chorych na zmianę z kobietą dyżurującą w nocy, tak zwaną „nachtwachą”. Czyniły to również chore rekonwalescentki, dzieląc się między sobą godzinami snu. Szczury wypasione na trupach wyrosły jak potężne koty. Nie bały się ludzi, a odpędzane kijami chowały tylko łby, wbijając pazury w koje i szykując się do nowego ataku; Ignęły one do cuchnącego zapachu ciężko chorych kobiet, których nie było czym umyć i dla których nie było świeżej odzieży. O wodę niezbędną do obmycia rodzącej matki i noworodka musiałam starać się sama, przy czym przyniesienie jednego wiadra wody pochłaniało około 20 minut czasu. Robactwo wszelkiego rodzaju i niezliczonej ilości wykorzystywało swą biologiczną przewagę nad gasnącą żywotnością człowieka. Ofiarami stałej ofensywy robac-

twa i szczurów stawały się nie tylko chore kobiety, ale i nowonarodzone dzieci. Organizmy wyczerpane głodem i zimnem, udręczone torturami i chorobą marły szybko. Ogólna liczba chorych na bloku wynosiła od 1000 do 1200 osób. Z tej liczby umierało codziennie kilkanaście. Ciała wynoszone przed blok były niemym raportem przeżytej tragedii.

W tych warunkach dola położnic była opłakana, warunkach rola położnej nie zwykle trudna; żadnych środków aseptycznych, żadnych materiałów opatrunkowych, żadnych leków. Całkowity przydział leków dla bloku wynosił zaledwie kilka aspiryn dziennie.

Początkowo zdana byłam na własne siły. W przypadkach powikłanych, wymagających interwencji lekarza specjalisty, jak np. ręcznego odklejenia łożyska, musiałam dawać radę sama. Niemieccy leka-



Nowe więźniarki

rze obozowi Rhode, Koenig i Mengele nie mogli przecież „zbrukać” swego powołania lekarskiego niesieniem pomocy nie-Niemcom, toteż wzywać ich pomocy nie miałam prawa. W późniejszym okresie korzystałam kilkakrotnie z pomocy pracującej na innym oddziale, oddanej dla chorych polskiej lekarki Ireny Koniecznej. W czasie gdy sama chorowałam na tyfus plamisty, wielką pomoc okazała mi niezwykle uczynna dr Irena Białówna, troskliwie opiekująca się mną i moimi chorymi.

O pracy lekarzy w Oświęcimiu nie wspominam, bo to co obserwowałam, przekracza moje możliwości wypowiedzenia się na temat wielkości lekarskiego powołania i bohaterstwo wypełnianego obowiązku. Wielkość lekarzy, ich poświęcenie, zastygły w żrenicach tych, którzy udręczeni niewolą

i cierpieniem nigdy już nie przemówią. Lekarz walczył o życie stracone i za stracone życie poświęcał życie własne. Miał do dyspozycji przydział kilku aspiryn i wielkie serce. Tam lekarz pracował nie dla sławy, pochlebstwa czy zaspokojenia zawodowej ambicji, wszystkie te aspekty odpadły. Pozostał tylko lekarski obowiązek ratowania życia w każdym przypadku i w każdej sytuacji pomnożony przez współczucie dla człowieka.

Głównym schorzeniem dziesiątkującym kobiety była czerwotka. Często rozwolnione stolce chorych ściekały na koje ustawione niżej. Spośród innych ciężkich chorób panował tyfus, czyli dur brzuszny i plamisty oraz złośliwa pęcherzyca. Pojawienie się na ciele chorej kilku ropnych pęcherzy w przybliżeniu wielkości talerza powodowało śmierć. Przypadki duru brzuszego były w miarę możliwości ukrywane przed lagerarzem¹, zwykle w ten sposób, że na karcie chorobowej pisało się „grypa”, ponieważ chore na dur były natychmiast tracone w krematorium. W zasadzie nikomu nie udało się uniknąć tej choroby. Masa wszy była tak olbrzymia, że zarażenie się tyfusem plamistym stało się zjawiskiem nieuniknionym dla każdego.



Jedno z niemowląt znajdujących się pośród więźniów wyzwolonych przez Armię Czerwoną w KL Auschwitz-Birkenau 27 stycznia 1945 roku

lecz ciężkie choroby, które i jej nie ominęły, czyniły ją do tego przeważnie niezdolną. Chore, jak wspominałam, rodziły na piecu. Ilość tam przeprowadzonych przeze mnie porodów wynosiła ponad 3 tysiące. Pomimo przerażającej masy brudu, robactwa wszelkiego rodzaju, szczurów i chorób zakaźnych, braku wody oraz innych nie dających się opisać okropności działo się tam coś niezwykłego.

Gdy pewnego dnia lagerarzt kazał mi złożyć sprawozdanie na temat zakażeń połogowych i śmiertelności wśród matek i noworodków, odpowiedziałam, że nie miałam ani jednego takiego przypadku, chociaż tam odebrałam ponad trzy tysiące porodów. W oczach niemieckiego lekarza czytałam gniew i zawiść. Powiedział wówczas: *To jest nie możliwe. Nawet najlepiej prowadzone kliniki uniwersytetów niemieckich nie mogły poszczycić się takim powodzeniem.* Jednak to było prawdą. Możliwe, że ogromnie wyniszczone organizmy były zbyt jałową pożywką dla bakterii. Spodziewająca się rozwiązania kobieta zmuszona była odmawiać

sobie przez dłuższy czas przydzielonej racji chleba, za który mogłaby, jak to powszechnie mówiono, zorganizować sobie prześcieradło. Prześcieradła dała na strzępy, przygotowując pieluszki i koszulki dla dziecka, żadnej bowiem wyprawki dzieci nie otrzymywały.



Dzieci obozowe

Główne pożywienie chorych stanowiło zgniłe rozgotowane zielsko, zawierające bez przesady 20% szczurzego kału. W opisanych warunkach pracowałam przez dwa lata dzień i noc bez zastępstwa. W pracy mej pomocną mi była moja córka Sylwia,

¹ SS-mański lekarz obozowy (przyp. red.)

Na oddziale brak było wody, toteż pranie pieluszek nastęczało wiele trudności, zwłaszcza wobec surowego zakazu opuszczania bloku jak i niemożności swobodnego poruszania się w nim. Wyprane pieluszki położnice suszyły na własnych plecach lub udach, rozwieszanie ich było zabronione i mogło być karane śmiercią. Dla normalnych dzieci nie było żadnych przydziałów żywnościowych, żadnej kropli mleka. Wysuszone głodem piersi drażniły tylko ich wargi, wyzwalając daremny odruch ssania i potęgując głód. Do maja 1943 roku wszystkie dzieci urodzone w obozie oświęcimskim były w okrutny sposób mordowane: topiono je w beczułce. Czynności tych dokonywały siostra² Klara i siostra Pfani. Pierwsza była z zawodu położnicą i dostała się do obozu za dzieciobójstwo.

W związku z objęciem funkcji położnej przeze mnie, zabroniono jej odbierania porodów, albo-

położnic głośny bulgot i długo się utrzymujący plusk wody. Wkrótce potem matka mogła ujrzeć ciało swego dziecka rzucone przed blok i szarpane przez szczury.

W 1943 roku sytuacja niektórych dzieci uległa zmianie. Dzieci niebieskookie i jasnowłose odbierano matkom i wysyłano do Nakła w celu wynarodowienia. Przejmujący skowyt matek żegnał odjeżdżające transporty niemowląt. Póki małeństwo przebywało przy matce, to już samo macierzyństwo stwarzało promień nadziei. Rozłąka z dzieckiem była straszna. Z myślą o możliwościach odzyskania tych dzieci w przyszłości, przywróceniu ich matkom, zorganizowałam sposób oznaczania niemowląt tatuażem, który nie zwracał uwagi esesmanów. Niejedną matkę pocieszała myśl, że odnajdzie kiedyś swoje utracone dziecko. Dzieci żydowskie były nadal topione z bezwzględną surowością.



Sowieccy lekarze i przedstawiciele Czerwonego Krzyża wśród najmłodszych więźniów Auschwitz w czasie wyzwolenia obozu /SPUTNIK Russia /East News

wiem jako berufsvbrecherin³ była pozbawiona prawa wykonywania swego zawodu. Zlecono jej czynności, do których się bardziej nadawała. Powierzono jej także kierowniczą funkcję tak zwanej blokowej. Do pomocy przydzielono jej niemiecką ulicznicę – rudą i piegowatą siostrę Pfani. Po każdym porodzie z pokoju tych kobiet dochodził do uszu

Nie było mowy o ukryciu dziecka żydowskiego lub zmieszaniu go z dziećmi nie żydowskimi. Siostra Klara i siostra Pfani na przemian bacznie śledziły Żydówki w czasie porodu. Urodzone dziecko tatuowano numerem matki, topiono w beczułce i wyrzucano przed blok. Los pozostałych dzieci był najgorszy: marły one powolną śmiercią

² niem: siostra (przyp. red.)

³ niem: dzieciobójczyni (przyp. red.)

głodową. Skóra ich stawała się cienka, pergaminowa, przeświecały przez nią ścięgna, naczynia krwionośne i kości. Najdłużej przy życiu utrzymywały się dzieci radzieckie, ilość kobiet ze Związku Radzieckiego wynosiła około 50%. Spośród bardzo wielu przeżytych tam tragedii szczególnie żywo zapamiętałam historię pewnej kobiety z Wilna, skazanej na Oświęcim za udzielenie pomocy partyzantom. Bezpośrednio po urodzeniu przez nią dziecka wywołano jej numer (numerem bowiem przywoływano więźnia) poszłam ją wytłumaczyć, lecz to nie pomogło, spotęgowało tylko gniew. Zorientowałam się, że wzywają ją do krematorium. Owinęła dziecko w brudny papier i przycisnęła do piersi. Usta jej poruszały się bezgłośnie widocznie chciała zaśpiewać maleństwu piosenkę, jak to nie-raz czyniły tam matki, nucąc swym maleństwu przeróżne kołysanki, którymi pragnęły im wynagrodzić za dręczące je zimno i głód, za ich niedolę. Nie miała sił..., nie mogła wydobyć głosu..., tylko duże i obfite łzy wylewały się spod powiek, spływające po jej tak niezwykle bladych policzkach, padając na główkę małego skazańca. Co było bardziej tragiczne, czy ta jednoczesna śmierć dwóch najbliższych sobie istot, czy też przeżywanie śmierci niemowlęcia, które ginęło na oczach matki, względnie śmierć matki, połączona ze świadomością pozostawienia na łasce losu jej żywego dziecka. Na to trudno odpowiedzieć.

Wśród tych koszmarnych wspomnień snuje się w mej świadomości jedna myśl, jeden motyw przewodni. Wszystkie dzieci urodziły się żywe. Ich celem było żyć! Przeżyło obóz zaledwie trzydzieści. Kilkaset dzieci wywieziono do Nakła w celu wynarodowienia, ponad 1500 zostało utopionych przez siostrę Klarę i Pfani, ponad 1000 dzieci zmarło z zimna i głodu (te przybliżone dane liczbowe nie obejmują okresu do kwietnia 1943 roku).

Nie miałam dotychczas okazji przekazać służbie zdrowia swego Raportu Położnej z Oświęcimia. Przekazuje go teraz w imieniu tych, którzy o swojej krzywdzie nie mogli powiedzieć światu – w imieniu matki i dziecka.

Raport położnej kończy się takimi słowami.

Jeżeli w mej ojczyźnie – mimo smutnego z czasów wojny doświadczenia – miałyby dojrzewać tendencje skierowane przeciw życiu, to wierzę w głos wszystkich położnych, uczciwych matek i ojców, wszystkich uczciwych obywateli, w obronie życia i praw dziecka. W obozie koncentracyjnym wszystkie dzieci – wbrew wszelkim przewidywaniom rodziły się żywe, śliczne i tłuściutkie. Natura, przeciwstawiając się nienawiści, walczyła o swoje pra-

wa, nieznanymi rezerwami żywotności. Razem z nią walczy o życie i razem z nią propaguje najpiękniejszą rzecz na świecie – uśmiech dziecka.

Syn Stanisławy Leszczyńskiej Stanisław przedstawia okoliczności powstania raportu. Dzielnicy Zarząd Służby Zdrowia Łódź zorganizował uroczystość związaną z 35-leciem pracy zawodowej mojej matki i 25-leciem innych położnych. W trakcie rozmowy z moją matką pojawiła się kwestia: może w czasie obchodów jubileuszowych zostanie zapytana o oświęcimskie przeżycia?

Stanisława Leszczyńska wyraziła swoją myśl, że może to być ostatnie zapytanie w tej sprawie, które usłyszy jako czynna położna. Gdyby to pytanie padło, to cóż odpowie? Zamieścić ogrom oświęcimskiej tragedii w kilku czy kilkunastu improwizowanych zdaniach – będzie wręcz niemożliwe. I w pewnym momencie zaczęła wygłaszać szczegółowe sprawozdanie ze swej oświęcimskiej gehenny. Na papierze byle jakim, co było pod ręką, usiłowałam skwapliwie zapisywać co mówiła matka. Na zakończenie matka wypowiedziała te słowa: „Chciałabym krzyczeć, aby przekazać swój raport”... Tak właśnie powstał Raport położnej.

Raport położnej z Oświęcimia. Cały ten zapis w odręcznym brudnopisie wzięłam na uroczystość jubileuszu matki i odczytałam go. Po odczytaniu na sali zapanowała dramatyczna cisza. Na podium weszła dr Węgierska była więźniarka obozu w Oświęcimiu chciała przemówić ale wykrztusiła tylko: „To była prawda, okrutna prawda, jeszcze raz przeżyłam Oświęcim, dalej mówić nie mogę”...

Syn Bronisław tak pisze o swojej matce „W okrutny świat zorganizowanej zbrodni wniosła życzliwość i miłość, w której ginął zwierzęcy strach, powracała godność i odwaga. Teren największych zbrodni, popełnianych na bezbronnych matkach i nowo narodzonych dzieciach, stał się terenem jej codziennej walki nie tylko o utrzymanie życia, lecz także o stworzenie klimatu, w którym mogła się rodzić wzajemna życzliwość i ocalać ludzką godność. Jej głęboka wiara w Boga nie uległa w obliczu zbrodni załamaniu. Potrafiła zebrać wszystkie swe siły i całkowicie zaangażować się w sprawy drugiego człowieka, by kierując się tkliwą miłością oraz przezorną mądrością ratować to, co się wydawało nie do uratowania w tych warunkach: nie tylko życie wielu dzieci i matek, ale również poczucie godności ludzkiej wbrew wszystkim planom esesmanów. Więźniarki nazywały ją „mamą”, i była w głębokim duchowym sensie matką ich samych oraz ich nowonarodzonych dzieci”.

Wśród swoich notatek ze wspomnieniami matki znajduję dalsze relacje: Dnia 25 stycznia Niemcy zaczęli podpalać niektóre bloki. Nasz blok zaczął płonąć przed wieczorem. W tym czasie prowadziłam poród. Od płonących desek musiałam stale odsuwać chorą w stronę nie ogarniętą jeszcze w pełni ogniem. W bloku zapanowała panika. Jedni drugim pomagali zebrać resztki sił do podźwignięcia się i do ucieczki. Po urodzeniu się dziecka porwałam koc, w który owinęłam matkę i dziecko wyniosłam na śnieg, później znalazłam miejsce dla nich w innym bloku. Nie wszyscy byli w stanie blok opuścić. W międzyczasie w części męskiego obozu więźniowie poprzerywali druty przybiegli na ratunek widząc, że płonie izba chorych, Nie było wody, gaszono śniegiem, odrywano i odrzucano płonące



Stanisława Leszczyńska w pracy

deski... Pożegnałam niedopalone deski, zamykającą jakże bolesną historię sztuby położniczej w Oświęcimiu i uświadomiłam sobie, że moja służba położnej dobiegła końca.

Przywiezionego z obozu swego pasiaka oświęcimskiego nie zachowała na pamiątkę, a podarowała biednym o co mieliśmy pretensję. Prosiłiśmy, by odebrała go z powrotem, że z czasem wynagrodzimy to czymś innym, ale nie uczyniła tego. Jako pamiątkę z Oświęcimia zachowała tylko swój numer wytatuowany na ręku: 41335. Siostra Sylwia miała numer 41336."

Matka w oczach córki Sylwii

„Matka bardzo kochała dzieci. To zamięłowanie, a przede wszystkim zrządzenie Opatrzności ukierunkowały jej zawodową działalność. Była bardzo

gościinna. Dom był zawsze otwarty dla koleżanek z pracy, znajomych, sąsiadów. Nigdy nie prosiła o nic dla siebie zawsze była gotowa do usług dla innych. Za pomoc okazaną Polakom zagrożonym przez Niemców zostaliśmy aresztowani przez gestapo” mama, dwaj moi bracia Stanisław i Henryk. Moja mama zachowała spokój ducha i ufna w Opatrzność Bożą poleciła nasz los Bogu.

W pociągu jechałyśmy z więźniami, których także wieziono do Oświęcimia (Auschwitz-Birkenau), wszyscy byliśmy głodni, matka miała kawałek chleba, który pokroiła, posmarowała konserwami z puszki i obdzieliła nas wszystkich. Do Oświęcimia przyjechaliśmy w nocy. Pędzono nas przez Lagerstrasse. Trzymałyśmy się z mamą pod rękę. Jak mi później opowiadała, zastanawiała się

wtedy, na jaki idzie ze mną los i dokąd nas ta droga wiedzie. Los był dla mnie i mojej mamy ciężki i okrutny. Ja często i ciężko chorowałam. Wspominam o swoich chorobach, bo przysparzały dodatkowo zmartwień mojej matce. Ale w opłakanym stanie byli wszyscy, nikogo w tych warunkach nie ominął tyfus plamisty, ciężka choroba awitaminnoza czy biegunka głodowa. Mama zdobywała z wielkim trudem tanalbinę i bizmut dla chorych na biegunkę obozową, wyniszczającą często śmiertelną.

Ale mama zawsze była przy mnie. Gdy byłam na rewirze „muzułmanem”, bardzo się lękała, by nie wybrano mnie do krematorium. Gdy na lagrze zostałam wybrana do transportu, mama zgłosiła się do Lagerarza z prośbą, by i ją wywieziono razem ze mną. Lagerarzt odpowiedział „jesteś tu potrzebna i twoja córka pozostanie”. Widziałam i pamiętam, jak mama ciągle pocieszała i podtrzymywała na duchu załamane więźniarki i opiekowała się chorymi nie tylko ze swej sztuby położniczej, ale także innymi więźniarkami. Chore więźniarki darzyły mamę szczególną sympatią za jej serdeczną i ofiarną opiekę nad nimi. W czasie ewakuacji obozu wydano rozkaz stawienia się do transportu. Mama tego rozkazu nie posłuchała. Powiedziała wtedy, że tu pozostanie, bo tu są matki i dzieci. Część więźniarek ukryła na sztabie położniczej.”

Matka w oczach syna Henryka

„Była delikatna, czuła, serdeczna i opanowana, a zarazem wiele od siebie wymagająca, zdyscyplinowana i pełna wewnętrznego hartu. Pamiętam jak uczyła mnie pacierza: powtarzałem za nią każde słowo Modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego i Składu Apostolskiego. Pracę zawodową łączyła z modlitwą w tej pracy nie miała nigdy żadnego przykrego przypadku. Z uniesieniem serca chwytiała w ramiona narodzone dziecko i była szczęśliwa. W takiej chwili – jak mi się zwierzała – miała uczucie, jakby trzymała dzieciątka Jezus. Gdy trafiła do oświęcimskiego obozu, była dostatecznie przygotowana do niezwykłej i nieprzejednanej walki o życie tysięcy ludzkich istnień, jaka miała się rozegrać między nią a Mengelem, obozowym lekarzem SS, walki jakże nierównej w oczach obserwujących z ogromnym lękiem więźniarek. W moim odczuciu, objęcie przez mamę tej funkcji w obozie oświęcimskim nie było sprawą przypadku. Mama opowiadała mi, że przy zabieraniu jej rzeczy odrzucono małe pudełko od proszku do zębów, w którym ukryła zaświadczenie uprawniające ją do wykonywania prawa zawodu położnej. Sięgnęła po nie i zachowała je. Ta chwila okazała się decydująca w jej życiu, jej córki oraz wszystkich więźniarek i ich dzieci którym miała służyć.”

Birkenau opuściło kilkadziesiąt niemowląt.

Stanisława Leszczyńska zmarła 11 marca 1974 roku.

Kilkadziesiąt matek z dziećmi uczestniczyło w pogrzebie Stanisławy Leszczyńskiej, położnej z Oświęcimia. Gdy zamykano trumnę, tłumy zebrane w kościele żegnały ją na kolanach.

Moje wystąpienie byłoby niepełne gdyby nie znalazły się w tym opracowaniu wypowiedzi więźniarek.

Stanisława Leszczyńska w oczach więźniarek

Dr Janina Węgierska (były więzień nr 18296) wspomina m.in.:

„Trzeba było wielkiej odwagi, by zdziałać cokolwiek w tym natłoku chorych, w strasznym brudzie,

w ciasnym nie przewietrzanym pomieszczeniu, w którym zamiast podłóg była rozmiękła glina. Najgorsze, że wody na lagrze „A” nie było i musiała ją sama przynosić. A żeby dojść do studni, trzeba było przejść na drugą stronę Lagerstrasse i iść główną ulicą zawsze z narażeniem. (...) Do studni był kawał drogi, około dwadzieścia minut,

tak cennego dla jedynej położnej czasu. Zawsze się spieszyła. Od rana do nocy miała pełne ręce roboty. Zajmowała się tam każdą posługą, nie tylko obowiązkami położnej. A przecież wszystko trzeba było robić potajemnie, zataić przed Lagerarzem przed SS-manami, przed blokową. Nie wiem jak sobie dawała radę, miała ciężko, beznadziejnie chorych. A przecież leków nie było, opatrunków nie było, ligniny, gazy, waty nie było. Trzeba było nie raz własną kromkę chleba oddać, żeby coś zdobyć, coś zorganizować. (...) Pani Stanisława była chyba po-

ważna. Jednak uśmiech rzadko znikał z jej twarzy. Uśmiechem tym wносиła spokój, który tak pomagał. Miała dla chorych kobiet zawsze życzliwe słowo i otaczała je czułą, fachową opieką. Była jak tkliwa serdeczna matka. Emanowało z niej jakieś uduchowanie, ufność, to wprost biło z jej twarzy. To był człowiek o wielkim sercu, służący Bogu, człowiekowi i Polsce.”

Inna więźniarka Maria Slisz-Oyrzyńska pisze:

„Pani Leszczyńska postawą swoją i zachowaniem względem chorych, jak i koleżanek więźniarek wzbudzała podziw. Dla mnie młodej dziewczyny, Pani Leszczyńska szczególnie była wzorem uosobienia dobroci. Tam gdzie ludzie wielcy i dorośli przestawali być ludźmi, chęć przeżycia obozu odbierała i poczucie człowieczeństwa, mroziła serca, Pani Leszczyńska drobniutka – słaba kobieta- była siłaczem dobra, spokojna, pracowita, życzliwa, pogodna, chętnie niosąca pomoc innym, była zarazem głęboko wierząca. (...) Około północy urodził się chłopczyk, maleńki, śliczny więzień. Pani Stanisława Leszczyńska po zawiązaniu i odcięciu pępowiny, kładąc noworodka w płat ligniny podała mi go na ręce. Sama zajęła się chorą (...).



*Wizerunek Służebnicy Bożej
Stanisławy Leszczyńskiej*

Tam, w tym strasznym miejscu kaźni i mordów, Pani Leszczyńska wypełnia swoje obowiązki sumiennie, uczciwie nie sugeruje się niczym. Udziela pomocy. Kiedy skończyła już swoją opiekę nad chorą, odbiera od mnie dziecko, obmywa w misce z wodą, znowu zawija w ligninę i kocyk, podaje mi ponownie i mówi: „Teraz najważniejsze: ochrzczimy dziecko, dziecko musi być natychmiast ochrzczone. Pamiętaj, że nikt inny tylko my jesteśmy za to odpowiedzialni” (...).

Kazimiera Bogdańska, więzień nr 84224: „Moje dziecko urodzone w obozie, więzień 89097, przeżyło dzięki „Mamie” (bo tak wszystkie kobiety ją nazywały). Nie miałam zupełnie pokarmu. Byłam wychudzona na szkielet. Takich kobiet było zresztą więcej. Dzieci nasze były nieuchronnie skazane na śmierć głodową. Płakały z głodu, myśmy płakały nad nimi z żalu i rozpacz. Podawałyśmy chociaż, odrobinę wody, którą zwykle zaraz wymiotowały.

(...) „Mama” błagała coraz to jakąś kobietę, która miała więcej pokarmu lub straciła już własne dziecko, żeby pamiętała o naszych nieszczęsnych. (...) Straszne było to czekanie na ratunek, czy która z matek ulituje się i po nakarmieniu swojego dziecka nakarmi i moje głodne. (...) Podtrzymywała nas na duchu nadzieją przetrwania. Mówiła, że to może szybciej przyjść, niż my myślimy, że to musi się wkrótce skończyć. „Dlatego nie wolno nam tracić szansy na uratowanie dziecka”. Ile głębokiej wiary musiało być w słowach tej kobiety, jeśli one – matki odarte z nadziei, strzępy ludzi, pozbawione już własnej wiary, woli życia, uwierzyły.”

Leokadia Niewiadomska, więzień nr 87945: „Kiedy przyprowadzono mnie na blok położniczy, podszła do mnie łagodnie uśmiechnięta kobieta, pogłaskała mnie po twarzy i powiedziała: „Bądź, dziecko, spokojna, tutaj ja będę dla ciebie matką.” I tak było. Mój syn miał 25 lat, kiedy po spektaklu Oratorium Oświęcimskiego w Teatrze Wielkim w Warszawie po raz pierwszy spotkałam Stanisławę Leszczyńską. Poznała mnie i przypomniała sobie noc, kiedy Maciek się urodził. Spojrzała w górę, mój syn jest bardzo wysoki a ona była bardzo drobna, ale po latach chyba jeszcze zmalała, jakby czas ją pochylił i powiedziała: „Dziecko, kiedy przyszedłeś na świat, zapłakałam taki byłś malusieńki”. I tak było. A zegnałam razem z moim synem w marcowy pochmurny dzień na łódzkim cmentarzu niezapomnianą „Mamę Leszczyńską”.

Stanisława Leszczyńska była cicha i skromna, ludzie jednak o niej nie zapomnieli. W setną rocznicę jej urodzin (w 1996 roku) jej doczesne szczątki uroczystie przeniesiono z cmentarza i złożono w kryp-

cie kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łodzi w którym przed cudownym obliczem Madonny wypraszała potrzebne łaski. Mimo, że sama nigdy nie zabiegała o sławę, dobro które czyniła, świadczyło za nią. Jej postać została uwieczniona na Kielichu Życia i Przemiany, wotum polskich kobiet, złożonym 2 maja 1982 roku Matce Bożej jako dziękczynienie za sześćset lat jej obecności na Jasnej Górze. Postać Stanisławy przedstawionej w obozowym pasiaku i trzymającej na ręku niemowlę, znalazła się na kielichu obok Św. Jadwigi Trzebnickiej, Królowej Jadwigi oraz błogosławionej Marii Teresy Ledóchowskiej, kobiet wybranych z tysiącletniej historii Polski i uznanych za symbol troski o najwyższy dar Boga – dar życia. Z Jasnej Góry zabrzmiały wówczas z nową mocą słowa położnej z Oświęcimia-Birkenau z jej Raportu „**Jeżeli w mej Ojczyźnie – mimo smutnego z czasów wojny doświadczenia – miałby dojrzewać tendencje skierowane przeciw życiu, to wierzę w głos wszystkich położnych, wszystkich uczciwych matek i ojców, wszystkich uczciwych obywateli, w obronie życia i praw dziecka**”.

Również polskie położne nie zapomniały o położnej Stanisławie Leszczyńskiej i obrały ją za swoją patronkę. Dzień Jej urodzin -ósmego maja obchodzony jest jako Dzień Położnej w Polsce. Składając Jej hołd – postanowiły wybić medal z wizerunkiem Stanisławy Leszczyńskiej. Na rewersie medalu zawarte są słowa „**OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA**”, z datą jej urodzin i śmierci. Przyznawany był najbardziej zasłużonym położnym za wniesiony wkład w rozwój zawodu i opieki nam matką i dzieckiem. Jest on również najważniejszym i najwyższym odznaczeniem dla położnych. Inicjatorami i wykonawcami tego medalu były położne należące do Sekcji Położnych działającej w ramach Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego. Krajowy Zarząd, którego przewodniczącą była Zofia Szyszkowska-Furtak podjął taką uchwałę i ją zrealizował, 20 położnych w kraju zostało odznaczonych niezależnie od przynależności do Sekcji Położnych.

Trzeciego marca 1992 roku został wydany Dekret Powołujący Trybunał do Sprawy Kanonizacji Sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej Modlitwa o beatyfikację Służebnicy Bożej Stanisławy Leszczyńskiej.

Boże, Stwórczo życia, który w swej dobroci uszczęśliwiasz rodziny ludzkie darem nowego życia, spraw aby Służebnica Twoja Stanisława, która w miłości do matek i dzieci chroniła je przed śmiercią, znajdowała wśród swoich rodaczek liczne i gorliwe naśladowczynie, oraz dostąpiła łaski rychłego wyniesienia na ołtarze. Przez Chrystusa Pana naszego Amen

Bibliografia znajduje się u autora.

PIELGRZYMKA DO GROBU SŁUGI BOŻEJ STANISŁAWY LESZCZYŃSKIEJ

Mariola Sienkiewicz





Wśród przedstawicieli środowiska medycznego była grupa reprezentująca Warszawską Okręgową Izbę Pielęgniarek i Położnych na czele z Panią Anną Dudzińską. Położne i Studentki z Warszawy złożyły kwiaty otoczone szarfą z napisem:

**NASZEJ PATRONCE
Z WYRAZAMI SZACUNKU
I WDZIĘCZNOŚCI
POŁOŻNE I STUDENTKI
Z WARSZAWY**

**Za rok jest przewidziana
kolejna pielgrzymka
ZAPRASZAMY!**

W dniu 5 marca 2019 roku z inicjatywy Okręgowej Rady Pielęgniarek i Położnych w Łodzi odbyła się pielgrzymka do grobu Sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej, znajdującego się w Kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łodzi przy ul. Kościelnej 8/10.

O godz. 15⁰⁰ była sprawowana Msza Święta koncelebrowana przez Biskupa Adama Lepę. Na zakończenie Biskup skierował do nas słowo, została odmówiona modlitwa o beatyfikację Służebnicy Bożej Stanisławy Leszczyńskiej.

Koleżanki z Okręgowej Rady Pielęgniarek i Położnych zadbały byśmy były ubrane w stroje galowe.



MAMO IDĘ NA PIEŁĘGNIARSTWO!

Katarzyna Kordel-Olszewska, mama Klaudii

Kiedy usłyszałam od córki:

– *Mamo idę na Pielęgniarstwo!*

...nie byłam zadowolona, odradzałam jej a argumenty: trudny zawód, niedoceniany, małe pieniądze, nie pomogły.

Córka skomentowała to krótko

– Ty jesteś pielęgniarką, widziałam Twoją pracę i też tak chcę! Jesteś mądra, wiesz co robić gdy „zdrowotnego” coś się zdarzy. Ja też chcę być mądra, dawać poczucie bezpieczeństwa.

Zamilkłam. Nie wiedziałam, że jestem wzorem dla córki.

ła nas nagroda. Pacjent z oddziału na którym miała praktyki podszedł do nas Rodziców Klaudii i podziękował za tak dobrze wychowaną córkę i taki nabytek pielęgniarki.

A ja odradzałam jej pielęgniarstwo, zawstydziałam się. Dobrze, że Klaudia jest asertywna.

Dzisiaj córka ukończyła studia z wyróżnieniem. Jest trzecią pielęgniarką w mojej rodzinie. Pierwszą jest Dorota moja starsza siostra, pracuje w Elblągu, drugą jestem ja, a trzecią moja córka Klaudia. Po uzyskaniu dyplomu ukończenia studiów pielęgniarskich przez Klaudię zorganizowaliśmy

dla rodziny i znajomych uroczystość z okazji „nowo upieczonej” pielęgniarki. Przekazałam jej wtedy mój 25-letni czepek. To ja nałożyłam jej go na głowę, lzy lały mi się strumieniami ale nie z żalu tylko z DUMY, że mam córkę pielęgniarkę.

Klaudio! A co Ty na to? Pielęgniarką być to zaszczyt?

Mama jest energiczna, radosna, wykonuje ten zawód prawie 25 lat i nie widzę aby zwolniła. Ciągłe się uczy (w szkole pielęgniarskiej miała 5,0) – coś medycznego czyta.

Ma wiedzę. Imponuje mi to. Dla mnie jest SUPER w tym co robi: szanuje ludzi, bardzo dobrze mówi o koleżankach – ba nawet „zazdrości” im wiedzy.

Jaki jest obraz mamy-pielęgniarki w twoich oczach?

Czysty mundurek, upięte włosy, zadbane dłonie, uśmiechnięta twarz, życzliwa, szczęśliwa w swoim zawodzie.

Mama w domu?

Ha, ha, powiem krótko. Czyściocha, pracowita, opiekuńcza.

Czego Ci życzyć?

Ten zawód jest piękny, pomagasz, ratujesz życie. Chciałabym realizować swoje marzenia, plany związane z tym zawodem, kochać ten zawód przez całe życie, nie popełnić błędu medycznego – tego sobie życzę. No może kiedyś w przyszłości córki, której przekażę czepek mój i mojej mamy.



Mama przekazuje uroczystość czepek swojej córce

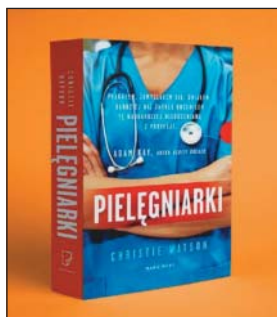
Czekałam na jej praktyki w szpitalu, na jej reakcje, spostrzeżenia. Czekałam na narzekanie (do szpitala w Wieliszewie, aby być tam na 7⁰⁰ musiała wstać o 4⁰⁰). Przecież w Liceum Ogólnokształcącym (LO) marudziła a tu...

– Mamo, dziś to ja oprócz ślania łóżek robiłam jeszcze...

i wymieniała co wykonywała z takim szczęściem, zaangażowaniem, jakby właśnie przed chwilą uratowała świat! Ja wtedy słuchałam ze ścisłym w gardle..., przecież ja ją tak dobrze rozumiałam.

Córka za pierwszy rok studiów otrzymała stypendium naukowe, wzorowa uczennica – w LO przeciętna. Na drugim jej roku pojechaliśmy z mężem po nią żeby odebrać ją po dyżurze i tu spotka-

POLECANE LEKTURY



Pielęgniarka, najbardziej niedoceniany z zawodów.

Autor: Christie Watson

Christie Watson przepracowała dwadzieścia lat jako pielęgniarka i w tej osobistej, przejmującej książce uchyla drzwi szpitala i zdradza jego tajemnice. Prowadzi szpitalnymi korytarzami na rozmaite oddziały.

Odwiedzimy z nią wcześniaki, które walczą o życie, zawieszone na granicy przetrwania dzięki sieci cewników i opiece pielęgniarek; usiądziemy pośród pacjentów onkologicznych i dowiemy się, jak na nich wpływa chemioterapia, zobaczymy z daleka, jak instrumentariuszka współtworzy łańcuch pomocy podczas operacji na otwartym sercu; stanimy z boku, gdy pielęgniarki z zatłoczonego SOR-u będą zmuszone odpierać fale pacjentów otumanionych alkoholem i narkotykami. Spędzimy trochę czasu w szpitalnej aptece i przez uchylone drzwi zajrzemy do przyszpitalnej kostnicy.

Zbyt rzadko słyszymy głos pielęgniarek, a autorka jest tak szczerą, mądrą i przenikliwą, że godnie oddaje im sprawiedliwość.

To wspaniała opowieść o życiu w jego najkruchszej fazie.



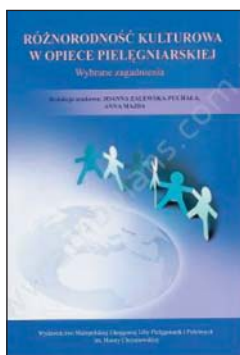
W czepku urodzone. O niewidzialnych bohaterkach szpitalnych korytarzy

Autor: Weronika Nawara

Pielęgniarki. Kończą trudne studia, dostają niskie pensje. Frustruje je, gdy traktowane są wyłącznie jako pomocnice lekarzy, przecież wykonują ciężką i wymagającą pracę. Często też niewdzięczną, bo pacjenci potrafią dawać w kość. A jednak kochają to, co robią. Czerpią z pracy ogromną satysfakcję i chcą opiekować się chorymi. Pielęgniarstwo to coś więcej niż zawód. Przejdź się z nimi po szpitalnym korytarzu, a dowiesz się, jak naprawdę wygląda ich życie.

„To były długie godziny rozmów z pracownikami różnych oddziałów i szpitali z wielu miast i placówek. Rozumiejąc ich przeżycia, analizując przemyślenia i wspominając własne doświadczenia, jeszcze głośniejsze mogę powtórzyć jedno z moich ulubionych pytań: Jestem pielęgniarką, a jaka jest twoja supermoc?

Jestem pielęgniarką. Prowadzę bloga, w którym staram się odczarować wizerunek mojego zawodu. Fascynują mnie ludzie. Jestem zakochana w Krakowie, rudych cocker spanielach, śpiewaniu, zimie, anestezyjologii i intensywniej terapii, a przede wszystkim w pielęgniarstwie.”



„Różnorodność kulturowa w opiece pielęgniarskiej. Wybrane zagadnienia”

Redakcja naukowa: Joanna Zalewska-Puchała, Anna Majda

Książka podejmuje bardzo aktualny problem, coraz częstszych kontaktów personelu pielęgniarskiego z pacjentami z innych krajów i kultur bardzo odmiennych od naszej. Książka ma znaczenie poznawcze i praktyczne, a tym samym może z niej skorzystać nie tylko odbiorca, do którego jest ona skierowana zgodnie z tytułem, ale każdy, który poszukuje informacji niezbędnych do właściwego komunikowania się z innymi osobami o odmiennych kulturowo korzeniach. Oddzielnie uwzględniono problemy w opiece medycznej i społecznej wybranych grup uchodźców. Książka przeznaczona przede wszystkim dla tych wszystkich,

którzy z racji wykonywanych czynności zawodowych stają wobec konieczności kontaktu z przedstawicielami innych kultur.

Spis treści: Różnice kulturowe w postrzeganiu człowieka, Różnice kulturowe w komunikowaniu się ludzi, Cudzoziemcy w Polsce – prawo polskie wobec imigrantów i uchodźców, Konsekwencje imigracji i uchodźstwa, Problemy w opiece nad imigrantami i uchodźcami (Czeczeni, Białorusini, Afgańczycy, Wietnamczycy, Ukraińcy i Rosjanie, Hindusi).



Tajemnice pielęgniarek. Fakty i uprzedzenia

Autor: Marianna Fijewska

To o nas: o tych, które są „przy łóżku” pacjenta, stale poddane ocenie pacjentów, rodzin i lekarzy. Wzbudzają skrajne emocje, od uwielbienia, poprzez lekceważenie, po agresję. Młode i stare, wykształcone i przyuczone, entuzjastyczne i zgorzkniałe. Zbyt nisko opłacane. Przepracowane.

Przestały milczeć. Opowiadają o sobie, o trudnych warunkach pracy, o chorych relacjach ze zwierzchnikami, o wzajemnych konfliktach. Z tych opowieści wyłania się portret środowiska, który każe nam się bać. Bo etap spinegliwych „sióstr” po prostu się skończył. Pielęgniarki chcą być traktowane przez system jak profesjonalistki, jeśli nie... tym gorzej dla systemu.



W czepku urodzone

Autor: Dorota Gellner

Gdy dziecko stanęło na nogach, inni zaczęli stawać na głowie...

Było sobie raz dziecko w czepku urodzone. Oprócz szczęścia i rozumu posiadało też apetyt, więc szybko opuściło swój czepk i udało się w świat. Najpierw do przedszkola, gdzie bardzo się starało. Staralo się malować na kartce, a nie na stoliku. Staralo się śpiewać i tańczyć. Tak jak chciała pani, choć ręce i nogi dziecka chciały

zupełnie inaczej. Za to w leżakowaniu podobało mu się absolutnie wszystko! Oprócz leżenia. Dziecko roślo, aż wyrosło z przedszkola i musiało udać się do szkoły. W tornistrze miało jedzenie i picie, a także latarkę i linę na wypadek, gdyby szkoła okazała się szkołą przetrwania. A dziecko postanowiło przetrwać. I nawet odniosło sporo edukacyjnych sukcesów! O czym z wielką radością przekona się każdy, kto sięgnie po książkę Doroty Gellner z ilustracjami Kacpra Dudka!

RELACJA Z WIZYTY W MUZEUM HISTORII PIELEGNIARSTWA, które niedawno zostało otwarte przy Warszawskiej Okręgowej Izbie Pielęgniarek i Położnych

Przedstawicielki Stowarzyszenia Pielęgniarki Cyfrowe, po informacjach zamieszczonych w Internecie, postanowiły odwiedzić nowo otwartą siedzibę WOIPiP, gdzie odbyła się również inauguracja Muzeum Historii Pielęgniarstwa.

Nowa siedziba Warszawskiej Izby Pielęgniarek i Położnych znajduje się przy ulicy Żelaznej 59, w nowoczesnym budynku, na 7 piętrze. Poprzednia siedziba mieściła się w wynajmowanym lokalu i mimo, iż znajdowała się w samym sercu miasta sprawiała wrażenie, iż czas zatrzymał się w miejscu.





Muzeum Pielęgniarstwa

Zmiana biura WOIPiP o krok milowy zbliżyła się do wizji nowoczesnego pielęgniarstwa.

Miejsce, w którym znajduje się obecnie jest w dogodnej lokalizacji, w nowoczesnym biurowcu oraz posiada dużą, świetnie zagospodarowaną przestrzeń. Posiada infrastrukturę na miarę XXI wieku.

Jak nas widzą, tak nas piszą... Trzeba iść z duchem czasu. Paradoksalnie, kto stoi w miejscu ten się cofa...

Po wyjściu z windy naszym oczom ukazało się nowoczesne wnętrze, piękne gabinety, biura i sale szkoleniowe z przeznaczeniem na zebrania, spotkania, czy szkolenia dla pielęgniarek.

Muzeum Historii Pielęgniarstwa zrobiło na nas ogromne wrażenie... Dlaczego?

Bo uwidocznia kontrast. **Nowoczesność i historia.**

Subiektywne wrażenie Kasi:

Pojedyncze, historyczne przedmioty, czy zdjęcia są mało atrakcyjne, ale jak znalazły się zebrane w jednym miejscu i zderzone z tym, co mam w głowie zapierają dech.

Próbowałam zrobić ciekawe ujęcia, ale tak szczerze, to marny ze mnie fotograf. Wizyta w muzeum była dla mnie bardzo cennym doświadczeniem.

Zobaczyłam, że można bez epatowania wizerunkami prekursorów pielęgniarstwa, odciąć historię z należytym szacunkiem i godnością i iść ku przyszłości, wszak nasze prekursorki **były geniuszami w swoim czasie historycznym** i jeśli mamy iść ich śladem, to piszmy swoje własne „teorie pielęgniarstwa”. A potem pozwólmy się „zamknąć” w Muzeum Historii Pielęgniarstwa.

Subiektywne wrażenie Asi:

Jestem przedstawicielką pokolenia, które niebawem odejdzie na emeryturę. Jednak ogromnie cieszę się zmianą idącą w kierunku nowoczesności.

Nie lubię rzewnych wspomnień, jak to dawniej było, jakie to były cudowne czasy. Nie, nie były. Ciągłe nas brakowało, nie było sprzętu, brakowało leków, pamiętam swąd przypalonych sond, które przysmażały się w sterylizatorach, z których wyparowała woda, bo nie miałyśmy czasu dopilnować... Myślę, że tak naprawdę, to, za czym tęsknimy to przede wszystkim młodość.

Myślałam, że ta przeszłość zawodowa nie ma dla mnie już znaczenia. Jednak... oglądając ekspozyty zamieszczone w tym magicznym miejscu miałam „ciarki”...

Bardzo się cieszę, że powstało takie miejsce, gdzie można poczuć ducha przeszłości naszego zawodu. I właśnie to miejsce, które skupia tę przeszłość, które oddaje hołd pielęgniarkom, które dały nam powód do dumy, które ukształtowały w nas, to co najcenniejsze, jest dowodem na to, **że można z należytym szacunkiem odciąć grubą kreską przeszłość i na jej podwalinach budować nowoczesne pielęgniarstwo.**



Przewodniczącą WOIPiP Pani Anna Dudzińska zachęca wszystkie pielęgniarki, które posiadają pamiątki z odległych czasów, które powinny ujrzeć światło dzienne. Muzeum Historii Pielęgniarstwa z radością je przyjmie, by zasilić zbiory.

Zatem gorąco zachęcamy do odwiedzenia tego miejsca, a osobom spoza Warszawy wpisania Muzeum Historii Pielęgniarstwa jako obowiązkowy punkt planu pobytu w stolicy.

*Kasia Kowalska
i Joasia Lewoniewska*


pielegniarkicyfrowe.pl

WYDARZENIA



oddziałowych, kierowników i koordynujących pod tytułem „Zdrowie, ryzyko, zarządzanie”. Szkolenie zorganizowane zostało przez Polskie Centrum Edukacji pod patronatem Warszawskiej OIPIP oraz OIPIP w Białymstoku.

W dniach 7-10 stycznia 2019 roku, w Białowieży odbyło się **III Ogólnopolskie szkolenie pielęgniarek oddziałowych, położnych**



Podziękowania

Serdecznie dziękujemy Pani **mgr Lucynie Tomkiewicz** za 41 lat rzetelnej i uczciwej pracy. Dziękujemy za nieocenione zaangażowanie się w organizację pracy pielęgniarskiej w IGiChP. Życzymy dużo zdrowia, pogody ducha oraz wszelkiej pomyślności, realizacji swoich pasji, bądź rozwijania nowych. Dyrekcja i pracownicy Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc.

Paniom: **Annie Kwiecińskiej** – Starszej Pielęgniarki Oddziału Terapii i Rehabilitacji Neurologicznej, **Marcie Jóźwickiej**, Starszej Pielęgniarki III Oddziału Chorób Wewnętrznych w związku z przejściem na emeryturę składamy najserdeczniejsze podziękowania za wspólnie przepracowane długie lata, za profesjonalizm, zaangażowanie, koleżeńskość, odpowiedzialność i życzliwość. Życzymy dużo zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.

Dyrektor ds. Pielęgniarstwa oraz Pielęgniarki i Pielęgniarki ze Szpitala Grochowskiego im. dr. med. Rafała Masztaka Sp. z o.o. w Warszawie.

Pani **Małgorzacie Pietrzak** Pielęgniarkie Instrumentariuszce w związku z przejściem na emeryturę, serdeczne podziękowania za pełną zaangażowania pracę zawodową, za wspólnie przepracowane lata wraz z najlepszymi życzeniami zdrowia, pomyślności i radości w życiu osobistym składają: Pielęgniarka Naczelna oraz Pielęgniarki Oddziałowe z Zespołem Pielęgniarek Instytutu Hematologii i Transfuzjologii.

W związku z przejściem na emeryturę Drogim Koleżankom: **Jolancie Wojtasik**, **Oldze Szyrkowskiej**, **Jolancie Krupińskiej**, **Annie Kapka** i **Ewie Jachimowicz** serdeczne podziękowania za długoletnią, pełną zaangażowania pracę zawodową, życzliwość, koleżeńskość i wspólnie przepracowane lata wraz z najlepszymi życzeniami zdrowia, pomyślności i radości w życiu osobistym składają Koleżanki i Dyrekcja „Ce-Pe-Lek”.

Pani **Małgorzacie Arcikiewicz-Zdrodowskiej** Pielęgniarce Pracowni Endoskopowej Kliniki Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby, w związku z przejściem na emeryturę, serdeczne podziękowania za pełną zaangażowania pracę zawodową, profesjonalizm, za oddanie, godne reprezentowanie zawodu pielęgniarki, za wspólnie, przepracowane lata wraz z najlepszymi życzeniami zdrowia, pomyślności i radości w życiu osobistym składają: Pielęgniarka Naczelna oraz Pielęgniarka Oddziałowa z Zespołem Pielęgniarek Kliniki SPCSK ul. Banacha 1a w Warszawie.

Pani **Danucie Wardziak** Starszej Pielęgniarce środowiskowej rodzinnej zatrudnionej w ZLO ul. Kickiego 24, z okazji zakończenia pracy zawodowej serdeczne podziękowania za wieloletnią pracę, profesjonalizm, zaangażowanie, empatię, uśmiech i życzliwość dla pacjentów i współpracowników wraz z życzeniami zdrowia, pomyślności i jeszcze wielu wspaniałych lat składa Dyrektor SZPZLO Warszawa Praga Południe z zespołem pielęgniarek i położnych.

Koleżankom: **Barbarze Janiuk, Barbarze Kamińskiej, Wiesławie Mierzejewskiej** w związku z przejściem na emeryturę, serdeczne podziękowania za wzorową pracę, życzliwość, koleżeńskość wraz z życzeniami zdrowia, pomyślności i radości w życiu osobistym składają: Zastępca Dyrektora ds. Pielęgniarstwa Anna Sadkowska oraz Koleżanki i Koledzy z SZPZLO Warszawa Ochota.

Pani **Renacie Abdelmawgoud** w związku z przejściem na emeryturę, najserdeczniejsze podziękowania za wieloletnią pracę zawodową w Oddziale Pediatrycznym, za wspólnie przepracowane lata, profesjonalizm, życzliwość i koleżeńskość, wraz z życzeniami zdrowia, pomyślności i radości w życiu osobistym składają: Pełnomocnik ds. Pielęgniarstwa wraz z zespołem pielęgniarskim Klinicznego Oddziału Pediatrycznego Szpitala Bielańskiego w Warszawie.

Koleżance **Bożennie Matejko** w związku z przejściem na emeryturę, serdeczne podziękowanie za długoletnią pracę zawodową, wraz z życzeniami zdrowia, pomyślności oraz spełnienia marzeń składa Kierownik Polikliniki CSK MSWiA wraz z Pielęgniarkami i Położnymi.

Drogiej **Koleżance Jadwidze Biernackiej** za wieloletnią pracę w „Ce-Pe-Lek” serdeczne podziękowania za współpracę, zaangażowanie i godne reprezentowanie zawodu pielęgniarki, wraz z najlepszymi życzeniami zdrowia, realizacji marzeń i wszelkiej pomyślności na dalsze lata życia życzą Koleżanki i Dyrekcja „Ce-Pe-Lek”.

Paniom: **Krystynie Komorowskiej i Barbarze Kowalskiej** w związku z przejściem na emeryturę, najserdeczniejsze podziękowania za pełną zaangażowania pracę zawodową, wraz z najlepszymi życzeniami wszelkiej pomyślności składają: Naczelna Pielęgniarka, Pielęgniarki Oddziałowe, Pełnomocnik Izby Pielęgniarskiej i Pielęgniarki SWZPZPOZ ul. Nowowiejska 2 w Warszawie.

Drogim Koleżankom: **Danucie Kurowskiej** Pielęgniarce Oddziału Neurologii, **Bożennie Bartnik** – Pielęgniarce Oddziału Dermatologii Dorosłych oraz **Bożenie Kościelniak** – Pielęgniarce Oddziału Okulistyki, w związku z przejściem na emeryturę serdeczne podziękowania za wieloletnią pracę, zaangażowanie, profesjonalizm i godne reprezentowanie zawodu pielęgniarki oraz za życzliwość i koleżeńskość, wraz z życzeniami zdrowia, pomyślności oraz spełnienia marzeń składają: Zastępca Dyrektora ds. Pielęgniarstwa wraz z całym Zespołem Pielęgniarskim Międzyleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie.

Pani **Bożenie Jeromin** Pielęgniarce Kliniki Chorób Wewnętrznych, Nadciśnienia Tętniczego i Angiologii w związku z przejściem na emeryturę, serdeczne podziękowania za pełną zaangażowania pracę zawodową, profesjonalizm, za oddanie, godne reprezentowanie zawodu pielęgniarki, za wspólnie, przepracowane lata wraz z najlepszymi życzeniami zdrowia, pomyślności i radości w życiu osobistym składają: Pielęgniarka Naczelna oraz Pielęgniarka Oddziałowa z Zespołem Pielęgniarek Kliniki UCK WUM ul. Banacha 1a w Warszawie.

Pani **Irenie Majewskiej**, w imieniu własnym oraz koleżanek i kolegów z Oddziału Intensywnej Terapii i Anestezjologii SPZOZ Szpitala Bielańskiego im. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie składam serdeczne podziękowanie za wieloletnie zaangażowanie w pracy zawodowej. Życzę, aby wszystkie plany i marzenia odkładane na później spełniły się właśnie teraz. Życzę również dobrego zdrowia, pogody ducha, ciepła i spokoju w życiu osobistym. Pielęgniarka Oddziałowa – Agnieszka Bartczak.

Pani **Marii Ostrzyckiej** Pielęgniarce Oddziału Chirurgii Kręgosłupa w związku z przejściem na emeryturę serdeczne podziękowania za wieloletnią, pełną zaangażowania pracę zawodową, za godne reprezentowanie zawodu pielęgniarki, za koleżeńskość, życzliwość i rzetelność wraz z życzeniami dalszych wspaniałych lat w zdrowiu i pomyślności składają: Dyrektor ds. Opieki Medycznej, Koordynator Opieki Pielęgniarskiej Oddz. XII, Pełnomocnik Rejonu oraz Zespół Pielęgniarski SPSK im. prof. Grucy w Otwocku.

Pożegnania



Z głębokim smutkiem i poczuciem straty żegnamy
naszą Koleżankę, **śp. Danutę Sadowską**,
pielęgniarkę Oddziału Ginekologicznego, która odeszła od nas zbyt wcześnie.
Zapamiętamy Ją jako osobę niezwykle ciepłą i życzliwą, wielkiego człowieka i wspaniałą pielęgniarkę.
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Dyrekcja i Koleżanki z NCM



Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy
naszą Drogą Koleżankę **śp. Magdalenę Michalską**,
pielęgniarkę Oddziału Intensywnej Terapii Noworodka w Szpitalu Bielańskim. Magda była osoba
pełną życzliwości, niezwykle uczynną i pogodną. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.
„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”.
Wyrazy współczucia dla rodziny składa zespół pielęgniarek i położnych Kliniki Neonatologii
oraz Kliniki Położnictwa i Ginekologii Szpitala Bielańskiego



11 lutego 2019 roku odeszła od nas, po ciężkiej chorobie,
nasza koleżanka **Zenia Biernacka**, pielęgniarka.
Niezwykle miła i serdeczna osoba. Będziemy o Tobie pamiętać.
Pracownicy Zespołu Poradni-Lecznica ul. Emilii Plater 21, Warszawa



Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej koleżanki **śp. Doroty Fajer**.
Odeszła za wcześnie. Pozostanie w naszej pamięci jako dobry, życzliwy człowiek, pełna empatii
pielęgniarka, zawsze życzliwa, oddana pacjentom i koleżankom, odeszła przegrywając z chorobą.
Rodzinie składamy głębokie wyrazy współczucia.
„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”.
Koleżanki i koledzy z Kliniki Chorób Wewnętrznych, Nadciśnienia Tętniczego i Angiologii
wraz z kadrą kierowniczą UCK WUM ul. Banacha 1a w Warszawie



Z wielkim smutkiem pożegnaliśmy
naszą Koleżankę **śp. Janeczkę Potocką**.
Odeszła za wcześnie. Pozostanie w naszej pamięci jako dobry, życzliwy człowiek, zawsze serdeczna,
uśmiechnięta, oddana pacjentom i koleżankom, odeszła przegrywając z chorobą.
Rodzinie składamy głębokie wyrazy współczucia.
„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”.
Koleżanki i koledzy z Kliniki Neurochirurgii wraz z kadrą kierowniczą
UCK WUM ul. Banacha 1a w Warszawie

Opinia w sprawie podawania produktu leczniczego o nazwie Thiogamma Turbo-Set oraz wykonywania wlewów dożylnych w gabinecie zabiegowym w warunkach ambulatoryjnych

Grójec, 1 sierpnia 2018 roku

Zakres zadań pielęgniarki podstawowej opieki zdrowotnej określa Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 21 września 2016 r. w sprawie zadań lekarza podstawowej opieki zdrowotnej, pielęgniarki podstawowej opieki zdrowotnej i położnej podstawowej opieki zdrowotnej (Dz.U. 2016, poz. 1567). Zgodnie z tym rozporządzeniem pielęgniarka obejmując opieką świadczeniobiorców wykonuje świadczenia z zakresu promocji zdrowia i profilaktyki, świadczenia diagnostyczne, lecznicze, pielęgnacyjne, rehabilitacyjne w warunkach ambulatoryjnych (w miejscu udzielania świadczeń – gabinet pielęgniarki poz) oraz w środowisku zamieszkania świadczeniobiorcy. Jednym z zadań w ramach świadczeń leczniczych jest podawanie leków różnymi drogami i technikami zleconymi przez lekarza. w tym wykonywanie iniekcji domięśniowych, dożylnych, podskórnych śródskórnych oraz wykonywanie wlewów dożylnych (załącznik nr 2, część II, pkt 6, ppkt. 2). Zasady udzielania świadczeń pielęgniarki podstawowej opieki zdrowotnej określa Zarządzenie Nr122/2017/DSOZ Prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia z dnia 15 grudnia 2017 r. w sprawie warunków zawarcia i realizacji umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej. Zgodnie z tym zarządzeniem pielęgniarka poz sprawuje kompleksową opiekę pielęgniarską nad zadeklarowanymi do niej świadczeniobiorcami, uwzględniając w tym zgodnie z obowiązującym zakresem zadań, realizację, na podstawie skierowania wydanego przez lekarza ubezpieczenia zdrowotnego, zleceń na zabiegi i procedury medyczne, których wykonanie możliwe jest w trybie ambulatoryjnym; pielęgniarka poz włącza skierowanie do prowadzonej dokumentacji medycznej świadczeniobiorcy (§ 16.2). W świetle przytocz-

nych powyżej aktów prawnych pielęgniarka podstawowej opieki zdrowotnej wykonuje kroplowe wlewy dożylne i podaje leki różnymi drogami zgodnie ze zleceniem lekarza ubezpieczenia zdrowotnego. Decyzję czy dany produkt leczniczy może być podawany w warunkach ambulatoryjnych podejmuje się na podstawie charakterystyki produktu leczniczego. W przypadku gdy nie zawiera ona informacji, że dany produkt przeznaczony jest do leczenia zamkniętego (symbol ZI) można go stosować w leczeniu ambulatoryjnym stosując się do zaleceń zawartych w charakterystyce produktu leczniczego pamiętając, że za technikę podania odpowiedzialność ponosi pielęgniarka. Produkt leczniczy pod nazwą Thiogamma Turbo-Set, 600 mg/50 ml, roztwór do infuzji jest dostępny do leczenia w warunkach ambulatoryjnych, podaje się go dożylnie powoli w formie krótkiej infuzji trwającej przez co najmniej 30 minut bezpośrednio z fiolki lub po rozcieńczeniu fizjologicznym roztworem soli, chroniąc przed światłem. Podczas podawania ze względu na możliwość wystąpienia reakcji nadwrażliwości, w tym wstrząs anafilaktyczny oraz hipoglikemię należy odpowiednio monitorować pacjenta pod kątem wystąpienia świądu, nudności, złego samopoczucia i poziomu stężenia glukozy we krwi. Preparat należy podawać pod nadzorem lekarskim.

podpisała:

mgr Małgorzata Konarska

Konsultant wojewódzki

w dziedzinie pielęgniarstwa rodzinnego

Niepubliczny Zakład Medycyna Rodzinna s.c.

05-600 Grójec,

ul. Olimpijska 8, tel.486642288

e-mail: mtkonarska@onet.pl

KOŁO ABSOLWENTEK WARSZAWSKIEJ SZKOŁY PIELĘGNIARSTWA POWSTAŁO 25.VI.1981 r.



- 7.05.1983 r. odsłonięto tablicę poświęconą inicjatorom powstania **Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa** nauczycielom i wychowankom w kościele Dominikanów przy ul. Freta w Warszawie (Kościół Św. Jacka).
- W latach 1984 – 1990 opracowano książkę pt. „Pochylone nad człowiekiem” – wydana przez Stowarzyszenie Redaktorów w 1991 r.
- 4.11.1985 r. absolwentki WSP uczestniczyły w nabożeństwie i odsłonięciu popiersia I. Paderewskiego w Katedrze św. Jana w Warszawie.
- W 1987 r. powstała fundacja im. Lusi Dzieńmian – nagrody finansowe dla wyróżniających się słuchaczy Studium Pielęgniarstwa nr 1 przy ul Parkowej w Warszawie.
- W 1990 r. absolwentki **Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa (WSP)** rozpoczęły starania o odzyskanie budynku WSP.

- 29.06.1992 r. absolwentki WSP pełniły wartę honorową przy prochach Ignacego Paderewskiego w Krypcie Katedry św. Jana w Warszawie.
- W sierpniu 1994 r. wmurowano tablicę ufundowaną przez absolwentki WSP na gmachu szkoły.
- W 26.01.1995 r. odsłonięto i poświęcono w/w tablicę.
- Poczet sztandarowy podczas mszy św. W Kościele Najśw. Zbawiciela – brał udział w poświęceniu i odsłonięciu tablicy pamiątkowej.

